№ 226. WILNO, niedziela dnia 28 września (11 października) 1914 roku. № 226.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.“ do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 96, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 5.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—,70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ . .	10,—	5,—	2,50	—,84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,56

Numer pojedyńczy 5 kop.
Zmiana adresu 20 kop. Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.
Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.
Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

WYDAWNICTWA ROK X.
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt Ś-to Jerski № 28.
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.
Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.
Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera“ 7 rb. od tysiąca oprocz opł. poczt.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał IV-ty oraz mies. październik 1914 r.

TEATR POLSKI NA POHULANCE.
Dziś w niedzielę, dn. 28 września r. b.
O godz. 2½ po poł. po cenach najniższych „DOMY POLSKIE“.
Wieczorem o godz. 7-ej m. 30
„HISZPAŃSKA MUCHA“. Wesoła farsa w 3 akt.
Bilety na obydwa przedstawienia sprzedaje kasa teatru od godz. 11-ej rano.

Teatr Familijny R. Sztremera, ul. Wielka 74. Telef. № 16-00.
Sensacyjny program
Za Cesarza i Ojczyznę obraz ten jaskrawo rysuje nam, jak wszystkie narody Wielkiej Rosji bez różnicy narodowości gromadziły się dokoła tronu dla obrony Cesarza i swojej ojczyzny.
Najwyższe wyjście Najjaśniejszego Pana na Chodyńskie pole w Moskwie 6-go sierpnia 1914 r.
Syn puszczy silny dramat życiowy w 3-ch dużych częściach.
Na łonie przyrody w Algierze Gontrau, — ofiara fotografji (komiczne).
Teatr otwarty od godz. 3 p.p. do 11 wieczorem.

KINEMATOGRAF „LUX“ pr. Ś-to Jerski № 11. Telef. 18 63.
Kronika bieżąca.
Pokochawszy umieramy, dramat w 4-ch akt. z udziałem znanej art. Franczeski Berlini.
O młodości, młodości gdzieś ty, komedja z udz. Rudolfi.
Cud tresowania, nat. — Ceny na przedstawienia dzienne od 10 kop. W sobotę i niedzielę początek o godz. 1-ej po poł.

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA w Sali „LUTNIA“, prosp. Ś-to Jerski № 8, telef. 1161.
Dziś. W północnych okolicach Włoch (widoki)
Precz z Pruską niewolą obraz w 2-ch częściach z doby spółczesnej. Znakomicie obmyślana treść, artystyczne wykonanie wspaniała gra najwybitniejszych artystów, świetnie odtwarzających rolę, a szczególnie Wilhelma II i Franciszka-Józefa, w zupełności pochłaniają uwagę widza. Cały obraz podzielony na 3 akty. 1) Znęcanie się teutonów nad słowiańszczyzną; 2) Dążenia Wilhelma do wywołania anarchji w Rosji i wzbudzenia wojny przez Austrję; 3) Zjednoczenie się słowian pod jednem berłem.
Opowiadanie losu, dramat w 2-ch aktach. Profesor sympatyczny pod wszelkim względem. Początek o godz. 5-ej po poł.

„Kurjer Litewski“ podczas wojny wychodzi również W PONIEDZIAŁKI.

LEKARZ-DENTYSTA 43090
JULJA BILUNAS
Skończyła wyższe kursy w Paryżu, praktykowała w Wiedeńskich i Berlińskich klinikach. (Chirurgja zębów, jamy ustnej, sztuczne zęby według najnowszego systemu, regulacja zębów). Ordynuje od 10—12 i 2—6.
Żandarski № 3 mieszkania 5.

JAN BUŁHAK (fotograf). 43315
Wilno, Portowa 6. Telef. 17-42.
Codziennie prócz dni świątecznych 12—3.

Ze wspomnień „jeńca“.

VIII.

„Znośne życie“ w Berlinie zaczęło nam jednak niebawem ciążyć coraz bardziej. Pozory wolności nie długo maskować mogły brak jej istotny. Tęsknota za krajem, za udziałem w jego życiu w tak ważnej chwili dziejowej, za pracą wreszcie opanowywała nas coraz mocniej. Bolesną też dla wielu rzeczą była niemożność skomunikowania się z blizkimi, zawiadomienia ich o swoim losie i otrzymania jakichś wieści od nich.

Komunikacja pocztowa z państwami, z któremi Niemcy były na stopie wojennej, była całkowicie przerwana, większość z nas nie miała w państwach neutralnych znajomych, którzyby w korespondencji pośredniczyć mogli. Udanie się do takich znajomych zmuszałoby zresztą albo do uzyskania pozwolenia komendanta, albo w razie wykrycia groziło zatargiem z władzą. Nawiasem dodam, że listy z Berlina wysyłać należało otwarte i w języku niemieckim, nadto nawet rozmowy telefoniczne w języku polskim zwykle przerywano bez podania przyczyny.

Kołataliśmy z początku do opiekujących się poddanymi rosyjskimi hiszpańskich ambasadorów i konsula. Nie mogli oni nam jednak żadnej okazać pomocy, ani żadnej dobrej udzielić rady, coraz też niechętniej widzieli gromadzące się przed ich lokalami tłumy żydowsko-rosyjsko-polskie i starali się nie dopuścić ich najścia.

Po jakimś miesiącu jednak dowiedzieliśmy się, że portjer ambasady hiszpańskiej przyjmuje depesze do kraju z prośbą o pieniądze, w których wolno było dodać wyraz „gesund“ (zdrów). W pismach zaczęły się też ukazywać ogłoszenia biur detektywów, pośredniczących w korespondencji z Rosją, Francją i Anglją. Jakkolwiek pozostawała tu jeszcze zawsze kwestja pozwolenia komendanta, bylibyśmy zapewne wszyscy z otwierającej się możliwości skorzystali, lub skorzystać usiłowali, gdyby jednocześnie nie zaświtała nam możność powrotu do kraju. Okazało się, że za pośrednictwem państw neutralnych między mocarstwami wojującemi stanęła jakaś umowa co do „jeńców cywilnych“. Postanowiono mianowicie wzajemnie pozwolić na wyjazd zatrzymanym kobietom, dzieciom i mężczyznom, do służby wojskowej nieobowiązanym. Rząd rosyjski przysłał nawet pewną sumę pieniędzy do Berlina dla ułatwienia powrotu niezamożnym.

W organizacji powrotu odegrał czynną rolę „Komitet pomocy niezamożnym poddanym rosyjskim“, który funkcjonował przy Stieglitzerstrasse w „Hilfsverein der deutschen Juden in Berlin“. Już z obranego lokalu wnosić można, że był to komitet, złożony przeważnie z żydów, co zresztą jest zrozumiałem wobec tego, że żydzi stanowili ogromną większość zatrzymanych poddanych rosyjskich. Wchodziło doń kilku rosjan, w których liczbie był też prof. Karejew, przedstawicielem polskości był bodaj jedynie poseł do Rady Państwa, p. Stanisław Rotwand. Komitet powstał dla ulżenia nędzy śród jeńców i zbierał w tym celu składki od zamożniejszych poddanych rosyjskich, następnie zaś rozporządzał też sumami, przez rząd rosyjski przysłanemi. Ponieważ władze niemieckie postanowiły, że powrót jeńców do Rosji odbywać się ma przez Szwecję, komitet więc uchwalił, że jadący drugą klasą będą musieli kupić jedno, jadący zaś pierwszą klasą dwa bilety klasy trzeciej do Stokholmu lub Gütle dla niezamożnych. Powrót miał się odbywać specjalnymi pociągami, a więc całemi partjami.

Jeńców naszej kategorji liczono jednak w samym Berlinie na 10 — 12 tysięcy, niełatwo więc było trafić do partji najbliższej. Najlepszym środkiem było zapisać się w komitecie przy Stieglitzerstrasse. Ale przed komitetem wyczekiwały tłumy i tylko, nie żałując swych łokci i cudzych pleców, dostać się można było po dłuższym czasie na schody. Jeszcze trudniej było ze schodów trafić do samego lokalu, do którego wstępu broniła służba zdenerwowana i dlatego zapewne brutalna. Gdy po paru lub więcej godzinach wyczekiwania i potrącania się wzajemnego, mitygowanego przez pruskiego schutzmanna, znalazło się wreszcie już przed drzwiami, oznajmiono, że następuje przerwa obiadowa i że komitet dopiero za parę godzin zbierze się ponownie. Trzeba było zejść ze schodów i albo parę godzin czekać na ulicy, albo zaczynać całą odyseję na nowo.

Kto nie mógł wystawać godzinami i nie odznaczał się szczególną zdolnością robienia łokciami, musiał się decydować na przeczekanie pierwszej fali. Zrezygnowałem się połowicznie, zaniechałem dobijania się do komitetu, ale udałem się do p. Rotwanda z prośbą o zapisanie, ale nie mogłem się w żaden sposób przekonać, czy prośbie mej zadośćuczynił, czy może, obarczony mnóstwem próśb innych, o mojej zapomniał, czy wreszcie, jeżeli jestem zapisany, do której z rzędu partji zostałem przeznaczony.

Ogłoszono wreszcie odejście czterech pociągów po kilkaset osób. Bilety wręczać miano w komendanturze i odtąd tłumy zbierały się przed nią. I znowu wyczekiwania, krzyki, roztrącanie się. Dostawali się podobno i otrzymywali bilety nie tylko zapisani w komitecie, ale i mający inną, szczególną jakąś protekcję, lub zresztą ludzie fenomenalnej zręczności osobistej. W każdym razie nikt z najbliższego nas grona w pierwszych czterech pociągach z Berlina nie wyjechał i nagle w wysyłaniu partji nastąpiła przerwa, której długości nikt określić nie umiał, a gazety liczyły znowu, że 10 tysięcy poddanych rosyjskich oczekuje wyjazdu.

I oto nastąpiło parę najprzykrzejszych tygodni mego pobytu w Berlinie. Nie mogłem odzyskać zwykłego spokoju i „filozoficznej“ pogody ducha, denerwowałem się straszliwie. Postanowiłem wyrwać się koniecznie i codziennie, a najczęściej dwa razy na dzień latałem tu i owdzie, by jakąś drogę powrotu sobie i najbliższemu gronu zapewnić. Była chwila, że się zdawało, iż można będzie uzyskać pozwolenie komendantury na wyjazd zwykłym pociągiem do Szwecji. Kilkanaście osób udało się z tym projektem do posła Korfantego z prośbą o protekcję, godząc się jednocześnie na zapłacenie takiej ofiary na rzecz niezamożnych, jakiej od nas zażądają. Niestety, poseł Korfanty, któremu projekt wydał się w zasadzie możliwy, przyniósł nam odpowiedź niepomyślną. Komendanturze chodzi o pewność, że wyjedziemy poza obręb Niemiec, nie ma ona tylu ludzi, by wysyłać swych agentów dla każdego grona osób, pozwolić więc może na odjazd jedynie wielkiemi partjami.

Niektórzy jeńcy z części Królestwa, zajętej przez Niemcy, zabiegali o pozwolenie wyjazdu do Będzina, lub Częstochowy. Niektórzy z tych, którzy pragnęli wrócić do Warszawy, lub Wilna, decydowali się również prosić o takie same pozwolenie w nadziei, że z wymienionych miast można będzie jakimś samochodem, koniem, lub choćby po części pieszo przedostać się dalej, no i oczywiście znowu wyszukiwali odpowiedniej protekcji. Pozwolenia jednak na powrót do Częstochowy, lub Będzina udzielano jedynie wyjątkowo i uprzedzano przytem wyraźnie, że przejazd poza awangardy niemieckie w żadnym razie dozwolony nie będzie.

Nie pozostawało więc nic innego, jak czekać wznowienia przewozu partjami do Szwecji, ale zarazem zabezpieczyć sobie miejsce w jednej z pierwszych. Dowiadywaliśmy się o każdej sposobności zapisania się na listę wyjeżdżających bądź to przez komitet, bądź poza nim i każdą staraliśmy się wyzyskać, ale, jak mawiał dr. Lisowski z Humania, były poseł do Dumy, „początki były dobre, ale końce smutne“. Już wynaleźliśmy jakąś dobrą drogę, ale po paru dniach okazywała się zawodną. Do komitetu przy Stieglitzerstrasse wcale się już dostać było niepodobna, a drzwi od schodów były zamknięte, wpuszczano jedynie tych, co otrzymali od komitetu wezwanie, innym odpowiadano to, cośmy już słyszeli w ambasadzie hiszpańskiej, że należy zwracać się wyłącznie listownie. Napisałem list oczywiście, uprosiłem parę osób, mających pewne stosunki w komitecie, o protekcję, ale i te zabiegi wydawały mi się bezowocnemi.

W trakcie tych usiłowań ukazała się w gazetach wiadomość, że w tych dniach wyprawione zostaną trzy partje poddanych rosyjskich do Szwecji, poczem pojadą dwie partje anglików do Holandji. „No cóż, udało ci się zrobić cośkolwiek?“ zapytywała mię co wieczór ciotka. „Nic“ odpowiadałem opryskliwie i poczucie zupełnej bezsilności doprowadzało mię do ostateczności. A przecież — myślałem z goryczą — dwa tysiące ludzi zdołało już wyjechać, a teraz znowu jakieś półtora tysiąca powrót sobie zapewni.

I nagle w poniedziałek 1 (14) września przy rannej kawie wręczono mi list, w którym znalazłem drukowaną kartkę z napisem: „Nr. 701. Bilet na prawo wstępu do komendantury.“ i drukowane również objaśnienie, że posiadacze Nr.Nr. 1 — 150 mają się stawić w komendanturze we wtorek o 9, zaś 701 — 850 we środę o tejże godzinie. Wpadam do pokoju ks. Stragasa z wielką trwogą, ale wnet się uspakajam, bo okazuje się, że otrzymał również bilet, oznaczony Nr. 703. A więc — wołam — ciotka mieć musi Nr. 702, bo w takim porządku nazwiska nasze podawałem.

Mało miałem w życiu chwil takiej niezmiernej radości.

J. Hł.

Mniejszości narodowe.

Wojna obecna obok hasła zniszczenia militaryzmu wysuwać się zdaje coraz wyraźniej hasło odrębności i samorządności narodów, nie posiadających własnych organizacji państwowych. Świadczą o tem odezwy Naczelnego Wodza wojsk rosyjskich, liczne enuncjacje angielskich mężów stanu, fermenty w Austrji, Rumunji, we Włoszech, w Bułgarji...

Coraz się bardziej utwierdza zasada, że każda narodowość może i powinna w sprawach kulturalnych sama się rządzić i decydować o sobie. Nikt już dziś nie wątpi, że terytorja jednolite etnograficznie powinny posiadać swą własną fizjognomję duchową i kulturalną. Na to — w zasadzie — zgadzają się wszyscy.

Powstaje natomiast wątpliwość i zasadnicza zgoda powszechna się burzy, gdy zagadnienie przechodzi na grunt realny, zwłaszcza gdy się wyłania kwestja mniejszości narodowych. Na tem polu panuje dotąd przeważnie chaos pojęciowy, jak gdyby kwestja ta dotąd nie była podejmowana praktycznie, jak gdyby na jej tle mogły być tylko dwie alternatywy: bezwzględna supremacja większości lub też anarchja i nieskończona dowolność.

Wobec tego, że pożyteczną jest rzeczą, aby już dziś sąd ogółu i opinja publiczna krystalizowała się wyraźnie w pewnym określonym kierunku, gdy zwłaszcza u nas na Litwie sprawa narodowych mniejszości jest wybitnie paląca, jeśli nie praktycznie, to przynajmniej teoretycznie — sądzimy, że nie będzie zbędnem uprzytomnić sobie, jak się rozstrzyga dotąd w Europie kwestje narodowych mniejszości

Przy zasadniczej zgodzie na emancypację kulturalną lokalnych większości narodowych najwcześniej zostały uwzględnione interesa mniejszości norodowości rządzącej, które to interesa popiera państwo całą siłą dostępnych mu środków. Tak było w Austrji, tak jest dotąd na Węgrzech. Mniejszości narodowe narodowości „drugorzędnych“ dopiero potrochu, po długich walkach, zdobywają sobie równouprawnienie i zaspokojenie przez państwo potrzeb narodowych. Proces ten postępuje w Europie stale i konsekwentnie. Świadomość polityczna rozumie coraz bardziej, że nie sposób odgraniczyć ściśle terytorjów narodowych, jak to się robi z terytorjami państwowemi, że asymilacja możliwa jest tylko w zakresie bardzo szczupłym, że zawsze pozostaną takie części krajów, gdzie dwie, trzy, a czasem nawet więcej narodowości musi ze sobą współżyć bez stanowczej przewagi narodowości którejkolwiek.

Zachodzi trudność w określeniu samego pojęcia „terytorjum o ludności mieszanej“, w wytknięciu granic takiego terytorjum i odsetka każdej z narodowości, zamieszkujących ów kraj. Dla przykładu rozpatrzmy stosunki, panujące u nas na Litwie, o ile na to bardzo niedokładna statystyka pozwala. O ilebyśmy traktowali jednolicie całe to ogromne terytorjum, zwane pospolicie Litwą, to znaczy całe dawne Wielkie Księstwo Litewskie, czyli 6 gubernji dzisiejszych, w takim razie musielibyśmy uznać tu żywioł polski np. czy litewski za bardzo mały, bowiem ani jedni, ani drudzy nie przekraczają 12 proc. ogółu ludności Litwy historycznej (polacy stanowią 11 proc., czyli 1½ miljona mieszkańców, litwini zaś liczą około 1,600,000, czyli 12 proc.). Oczywiście więc, że historyczne kryterja są w danym wypadku nie wystarczające i mówiąc o litwinach powszechnie to sobie uświadamiamy, że mieć należy na względzie tylko Litwę etnograficzną. Tymczasem jakoś nigdzie się nie spotykałem z wyodrębnieniem w Litwie historycznej terytorjum ze znacznym odsetkiem polskości, acz gdybyśmy rozpatrzyli część Litwy historycznej, złożoną z powiatów: bialskiego, białostockiego, sokolskiego, wołkowyskiego i grodzieńskiego gub. grodzieńskiej, dalej całej gub. wileńskiej bez pow. dzisieńskiego i wilejskiego (przyłączonych, jak wiadomo, w w. XIX-ym z gub. mińskiej), następnie pięciu powiatów północnych z gub. mińskiej, powiatów kowieńskiego, wiłkomierskiego i jezioroskiego z gub. kowieńskiej, wreszcie pow. dyneburskiego i połockiego z gub. witebskiej, to byśmy otrzymali zwarte terytorjum, stanowiące mniej więcej trzecią część Litwy historycznej, na którem to terytorjum na ogólną liczbę 5¼ mil. mieszkańców byłoby polaków 1,230,000, czyli 23,4%, to znaczy mniej więcej tyle, co w Galicji Wschodniej (26%). Na tem terytorjum jeszcze dałoby się odszukać oazy (np. Wilno — 52% polaków, pow. wileński — 47%, białostocki— 41½ itd.), gdzie polacy stanowią nawet większość, w żadnym zaś z powiatów tego terytorjum nie byłoby polaków mniej, niż 10%. Natomiast w Litwie pozostałej mieszka dziś polaków około 300 tys., czyli 3,5½ ogółu tamtejszej ludności. (Cyfry Litwy biorę z broszury E. Maliszewskiego „Polskość na Litwie i Białejrusi“).

Na przykładzie Litwy widzimy więc, jaka to rzecz złożona i trudna to wykreślanie granic i składu terytorjów o ludności mieszanej.

Krajów o ludności mieszanej mamy w Europie bardzo dużo. W znacznej ich części stosunki między narodowościami, zamieszkującemi swe kraje, nie są dotąd uregulowane i normują się jakoś same przez się, jednak widzimy też w Europie kraje inne, gdzie poszczególne narodowości żyją obok siebie na zasadzie zupełnego równouprawnienia, spełniając funkcje życia narodowego niezależnie jedno od drugiego. W Belgji np. obok 4 miljonów flamandów mieszka 3 mil. walonów; Szwajcarję zamieszkują: niemcy (69%), Francuzi (22%), włosi (7%) i retorumunowie (1,2%). Następnie cały środek Europy pomiędzy morzami Adrjatyckiem, Bałtyckiem a Czarnem zamieszkuje całe mnóstwo narodowości, tworząc przeważnie kraje o ludności mieszanej, co jest skutkiem dawnych układów państwowych. Powstaje kwestja pierwszorzędnej doniosłości: jak uregulować stosunki pomiędzy poszczególnymi narodami, zamieszkującymi to terytorjum?

Poważne próby rozwiązania tego pytania podejmowała Austrja, w annałach dziejów której znajdujemy wprost kopalnie pomysłów pomnikowej częstokroć doniosłości. Dziś Austrja, jak wiemy, to — poza paru krajami narodowo jednolitemi (Austrja właściwa, Galicja Zachodnia) —konglomerat krajów mieszanych. Znajdziemy tam kraje: czesko-niemiecki (Czechy i Morawy), polsko-czesko-niemiecki (Śląsk), rusko-polski (Galicja Wschodnia), rusko-rumuńsko-niemiecki (Bukowina), chorwacko-niemiecko-włoski (Istrja), niemiecko-chorwacki (Styrja).

Jak głosi § 19 konstytucji austrjackiej; „Wszystkie narodowości państwa są równouprawnione i każda narodowość ma niezaprzeczone prawo zachowania swej odrębności narodowej i korzystania z własnego języka. Równouprawnienie wszystkich miejscowych języków w szkole, samorządzie i życiu społecznem jest przez państwo przyznane. W prowincjach, gdzie mieszka kilka narodowości, szkoły państwowe winny być urządzane w ten sposób, aby bez przymusowej nauki innego krajowego języka każda narodowość otrzymała możność kształcenia się we własnym języku“. Rzeczywiście też widzimy, że w Austrji narodowe mniejszości żyją własnem życiem kulturalnem, natomiast na Węgrzech — jak wiadomo — węgry dotychczas maskują swą hegemonję złudną rzekomą „jednością krajów korony św. Stefana“.

Gdy pragniemy w sposób racjonalny uregulować stosunki narodowościowe na terytorjum mieszanem, oczywiście powstaje odrazu pytanie, jaka miejscowość może być uznana za tyle poważną, by jej można i trzeba było poczynić ustępstwa, dalej — jaki winien być zakres tych ustępstw i t. d. Tu, jak samo się przez się rozumie, może być pole obszerne do najprzeróżniejszych kombinacji, gradacji, stopniowań. Tak mniejszość, stanowiąca 2 —3% ogółu ludności pewnej prowincji nie może rościć pretensji do rozległej opieki państwowej w zakresie swych potrzeb narodowych, acz te potrzeby i najmniej nawet znacznej mniejszości nie powinny być krępowane przez państwo, to znaczy, że każdy winien mieć prawo utrzymywać np. *prywatne* szkoły w swoim języku. Tymczasem mniejszość, stanowiąca, przypuśćmy, 40% ogółu ludności pewnego kraju, czy chociażby nawet 20% może i powinna mieć opiekę państwową w rozwoju swego życia narodowego i język owej mniejszości powinien być szanowany w szkole, sądzie, samorządzie i życiu społecznem wogóle.

Jak daleko może i powinna posunąć się dobra wola w sprawie uregulowania kwestji równouprawnienia narodowości, może służyć przykład, który miał miejsce w jednem z miast któregoś z krajów koronnych Austrji, o ile mię pamięć nie myli — Bukowiny. Otóż w tem mieście, gdzie prawie w równej ilości mieszkają rumuni, rusini i niemcy przez dłuższy czas szyld stacyjny kolejowy był w trzech językach, przy tem języki te następowały po sobie w tym porządku: niemiecki, rumuński i ruski. Po pewnym czasie rumuni się przekonali, że jednak w mieście tem oni są w większości (oczywiście względnej) i zażądali, by napis w ich języku figurował na pierwszem miejscu. Zaoponowali jednak przeciw temu niemcy i rusini, tak że postanowiono umieścić nazwy stacji... w kole, by żadna narodowość nie czuła się pokrzywdzoną. Jednak, że i tak któryś napis był u góry i nikt nie był zadowolony, ktoś szczególnym trafem wpadł na myśl, by to koło wciąż się kręciło i w ten sposób u góry będzie kolejno każdy napis.

I oto tak dopiero otrzymali zadośćuczynienie wszyscy.

Przykład ten może nas pouczy, że w kwestji mniejszości narodowych zawsze może być znalezione wyjście, dogadzające wszystkim, o ile wszystkim dopisuje dobra wola.

Możliwem więc jest uregulowanie kwestji narodowościowych i w całym szeregu krajów nowe porządki już weszły w życie. Istnieje więc oczywiście na tem polu ogrom doświadczeń i olbrzymia literatura, która wciąż wzrasta. W języku polskim mamy książkę, która streszcza i reguluje najprzeróżniejsze sądy, próby i wysiłki w kwestji narodowościowej. Jest nią dzieło Snitki (Herburta Hejbowicza) p. t. „Zarys pojęć o narodzie“.

S. C.

Z prasy rosyjskiej.

P. A. Stołypin w „Nowem Wremi“ rozpoczął szereg artykułów p. t. „Narodowości“. W pierwszym charakteryzuje przewrót w duszach polaków i ich szczery zapał do wojny.

„Ostatnią kroplę krwi, ostatniego rubla — gotowi są oni oddać wszystko. Byle tylko wojna nie została w połowie przerwana, byle tylko rozebrane na trzy części ciało narodu polskiego ożyło w jednolitym obrębie“.

W zakończeniu czytamy:

„I jeśli gdziekolwiek — a zdarza się to na nieszczęście — jakiś administrator prowincjonalny, który zasnął w monotonji przyzwyczajeń urzędniczych, nie dosłyszał piorunowego biegu historji i z dokładnością raz nakręconego mechanizmu łowi polaków na „nielegalnych“ drobiazgach w rodzaju

niezgodnego z przepisami szyldu, lub użycia mowy ojczystej w nieprzepisanem miejscu, to nie róbmy mu awantury z tego powodu, bo sami polacy, którzy wczoraj jeszcze zapalali się gniewem i poczuciem krzywdy, przestali zwracać uwagę na stare śmiecie w niewymiecionej jeszcze i nieuprzątniętej świątyni słowiańskiej".

P. A. Stołypin zapomina, że rola rosjan i polaków w wypadkach podobnych inną być powinna. Polacy mogą nie zwracać obecnie uwagi na drobiazgi, ale tem łatwiej im to przyjdzie, im głośniej protestować będą rosyjscy zwolennicy słowiańskiej świątyni, rozumiejący nasze zapalanie się gniewem i poczuciem krzywdy.

Ta, co nie zginęła...

I.

Rozdzielił nas, mój bracie,
zły los i trzyma straż —
w dwóch wrogich sobie szańcach
patrzymy śmierci w twarz.

W okopach pełnych jęku,
wsłuchani w armat huk,
stoimy nawprost siebie —
ja wróg twój, ty mój wróg.

Las płacze, ziemia płacze,
świat cały w ogniu drży...
W dwóch wrogich sobie szańcach
stoimy — ja i ty.

II.

Zaledwie wczesnym rankiem
armaty zaczną grać,
ty świstem kul morderczym
o sobie dajesz znać.

Na nasze nizkie szańce
szrapnelów rzucasz grad
i wołasz mnie i mówisz:
— To ja, twój brat... twój brat!

Las płacze, ziemia płacze,
w pożarach stoi świat,
a ty wciąż mówisz do mnie:
— To ja, twój brat... twój brat!

III.

O nie myśl o mnie, bracie,
w śmiertelny idąc bój,
i w ogniu moich strzałów,
jak rycerz, mężnie stój.

A gdy mnie zdala mirzysz,
obrazu bierz na cel
i do polskiego serca
niemiecką kulą strzel.

Bo wciąż na jawie widzę
i co noc mi się śni,
że TA, CO NIE ZGINĘŁA,
wyrośnie z naszej krwi.

Edward Słoński.

(„Tygodnik Illustrowany").

Filantropja i samopomoc.

Zamęt wojenny rzuca na bruk Wilna setki ludzi, które w czasach zwykłych znajdowały pracę w rodzinnych swoich miastach i osadach. Pękają budżety rodzin, mających wystarczające środki utrzymania, biedniejsi stają się nędzarzami. Na miasto nasze ofiarne zawsze spadają nowe obowiązki ulokowania, nakarmienia i ubrania tych setek nędzarzy.

To też gorączkowo i wydajnie pracują kuratorja, komisje, podkomisje.

Rozszerza się działalność instytucji filantropijnych, w które Wilno zawsze obfitowało. Nowe kadry osób obojętnych przedtem dla spraw dobroczynności zapisują się jako członkowie czynni do kuratorjów i komisji. Kwestarki energicznie nawołują do składek i filantropja kwitnie. Ma ona bezwarunkowo swoje ogromne zasługi przed społeczeństwem, zasługi wiekowe i widoczne, ale ma też i pewne wady. Jedną z główniejszych jej wad jest przeniesienie całego ciężaru odpowiedzialności i pracy na dobroczyńcę. Ten musi zabiegać i o zebranie funduszów i otwarcie jadłodajni, o przygotowanie obiadów, o podanie nawet miski z jadłem biedakowi (w przeciwstawieniu dobroczyńcy, czy nie można by go nazwać dobrociepiącym, czy dobroznoszącym), który w tem wszystkiem pozostaje biernym. Zadnych innych wymagań oprócz prawdziwej biedy — filantropja mu nie stawia i w ten sposób zdejmuje z niego wszelką odpowiedzialność społeczną. Jest to jakgdyby duże dziecko, które ubrać i nakarmić trzeba. Taki wpływ filantropji wypacza czasami mniej odporne charaktery, pozbawia je najpotrzebniejszej w organizmie zbiorowym cechy — odpowiedzialności społecznej.

Tem cenniejszym jest przeto każdy przejaw samopomocy wśród najróżnorodniejszych sfer naszego społeczeństwa. Wszelkie pomoce bratnie śród wychowańców szkół, obowiązanych do odpowiednich wkładek, towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe dla drobnego kredytu, wszelkie zrzeszenia mające na względzie pomoc wzajemną członków, nakładają na nich pewne obowiązki odpowiedzialne, stwarzają zastępy ludzi zdolnych do zaradzenia złemu, dzięki swojej solidarności. Na to nasze instytucje filantropijne nie zwracają właściwej uwagi. Przypomnijmy zresztą, ile filantropijnych instytucji mamy, a jak mało organizacji samopomocy. W obecnej dobie szczególnie, kiedy stan finansowy kraju jest zachwiany, kiedy żyjemy niepewni jutra. Samopomoc pozwoli wyszkolić w nas poczucie solidarności i obowiązków społecznych — filantropja — da radość sercom dobroczyńców, z potrzebujących nie wytworzy ona zwartych kadrów dzielnych obywateli.

Zrozumiałym też jest dla mnie całkowicie protest robotników pozbawionych pracy przeciwko odsyłaniu ich do jadłodajni filantropijnych. Nie chodzi im o *przykrość* zasiadania przy jednym stole z nędzarzami. Chodzi im o poczucie honoru obywatelskiego. Rozumują prawdopodobnie w ten sposób:

Oto są ludzie starzy, lub dzieci, przybysze pozbawieni zarobku, którzy niemają kawałka chleba. Myśmy tu zadomowieni, pracę znaleźć możemy dziś, jutro, za tydzień, mamy jakieś oszczędności — nie chcemy korzystać z *dobroczynności*. Chcemy *wsparci* zapomogą miejską zebrać swoje grosze, dać coś w ofierze dla braci, wymagać wreszcie od tych co się do obowiązku niepoczuwają i stworzyć jadłodajnię własną na wspólnem naszem poświęceniu i ofiarności opartą. Szanujemy tych co pomagają biednym, ale my jeszcze mamy nadzieję, że wsparci przez miasto wystarczymy sobie i wyżywienie nas nie legnie ciężkiem brzemieniem na budżecie instytucji dobroczynnych. Będziemy sami sobie gotowali i rozdawali jadło, sami robili zakupy, wytworzy się odpowiedzialność i ofiarność wzajemna, wykształcą się charaktery.

Taki sposób myślenia należałoby powitać i wszelkimi siłami dążyć do jaknajprędszego wprowadzenia w czyn.

Takie zasady należy przeprowadzać i w organizacji pomocy uciekinierom. Ich samych należy dla samopomocy zorganizować. Dobrać z ich grona gospodarzy dla opieki nad stanem zdrowia, czystością, zachowaniem się, dać więcej samodzielności i włożyć większą odpowiedzialność.

Należy jaknajwiększą część społeczeństwa zrobić odpowiedzialną i zsolidaryzować, a przez to największe fundusze zarezerwować dla tych co ich rzeczywiście potrzebują. Niewątpimy, że i ci ostatni sami się dobroczynności wyrzekną, o ile poczują się na siłach. Przejdą wówczas do jadłodajni i innych instytucji powstałych na zasadach samopomocy.

Podkreślam: nie napadam na filantropję, szanuję ją ale stokroć więcej szanuję dzielną męzką samopomoc i w wypadku jadłodajni dla pozbawionych pracy sądzę, że ją uszanuje i do życia pobudzi miejska Komisja opieki nad pozbawionymi zarobku.

Dr. Jan Boguszewski.

Informacje i pogłoski.

Odroczenie reformy sądów miejscowych.

Rada ministrów na zasadzie art. 87 zasadniczych praw państwowych postanowiła wstrzymać na 1 rok wprowadzenie prawa z dn. 15 (28) lipca 1912 r. o reformie sądu miejscowego w gubernjach witebskiej, wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohylewskiej, bessarabskiej, woroneskiej, orłowskiej i tambowskiej oraz w miastach Niższym Nowogrodzie, Kazaniu, Saratowie i Astrachaniu.

Projekt przymusowego wywłaszczenia niemców.

Sprawa ograniczenia niemieckiej własności ziemskiej w Rosji, jak wiadomo, wszczęta była za życia Stołypina i projekt odpowiedni wniesiony był do Dumy Państwowej. Następnie projekt ten był wycofany z Dumy przy ministrze spraw wewnętrznych A. Makarowie i wniesiony został powtórnie w zmienionej postaci. Obecnie, jak donosi „Nowoje Wremia", ministerjum spraw wewnętrznych znowu zamierza opracować jeszcze raz ten projekt w związku z bieżącymi wypadkami. Opracowanie odbywać się będzie na zupełnie nowych zasadach. Wyższe koła ministerjalne mówią o konieczności zlikwidowania zupełnie niemieckiej własności rolnej w Rosji. W tym celu rozważany będzie każdy wypadek oddzielnie i w zależności od tego, czy pożądany jest dany ziemianin-niemiec, jako pożyteczny element dla kraju, lub nie, rozstrzygana będzie kwestja pozwolenia mu na dalsze korzystanie z praw własności, lub też przymusowego wywłaszczenia. Kto otrzyma prawo władania nadal ziemią, będzie musiał przyjąć poddaństwo rosyjskie.

Powrót z Berlina.

(AP.) Z Kopenhagi donoszą pod dniem 26 września (9 paźdz.), że poddani rosyjscy, więzieni w Rostoku w liczbie 200 osób, a w tem hr. Sievers i kamerjunkier Kizilbek, zostali wypuszczeni na wolność.

Przyjechało do Kopenhagi kilku uwolnionych przez władze berlińskie dziennikarzy rosyjskich. Wszyscy jednogłośnie opowiadają o systematycznym ucisku ze strony władz niemieckich, zadrażnięciach ambicji i przykrościach. Naprzykład urzędnicy zwracali się do pań rosyjskich ze słowem „baba". Rosjanie z przerażeniem wspominają o ciężkich chwilach.

Wpływ wojny na przemysł.

Ministerjum handlu postanowiło wyjaśnić wpływ obecnych wypadków wojennych na przemysł. W tym celu przedsięwzięto specjalną ankietę, którą polecono sporządzić inspektorom fabrycznym wśród przedsiębiorstw przemysłowych. Badanie stanu przemysłu przeprowadzane będzie w ten sposób co miesiąc do ukończenia wojny.

Policja dla Galicji.

Naczelnik miasta Petrogradu polecił policmajstrom wybrać z każdego cyrkułu wybitniejszych pomocników komisarzów policyjnych, którzy chcieliby zająć stanowiska komisarzów we Lwowie i Czerniowcach, oraz rewirowych i policjantów.

Lekarze uniwersytetów zagranicznych.

Ministerjum oświaty wydało okólnik, na mocy którego lekarze uniwersytetów zagranicznych mogą otrzymywać pozwolenie na składanie egzaminów państwowych od kuratora właściwego okręgu naukowego, nie zaś, jak dotąd, wyłącznie od ministerjum oświaty.

Praca jeńców wojennych.

(AP.) Rada ministrów zatwierdziła, opracowane przez ministerjum spraw wewnętrznych, przepisy użycia jeńców wojennych do robót w gospodarstwie ziemskiem i miejskiem.

Przychyliło się też do prośby ministerjum oświaty, ażeby wychowańcom instytytów i seminarjów nauczycielskich, powołanym do służby wojskowych i ochotnikom zachowano prawo otrzymania stypendjów rządowych za czas pobytu na służbie wojskowej.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, w niedzielę— św. Ładysława; według nowego stylu — św. Wincentego Kadłubka. Jutro — św. Michała Archanioła; według nowego stylu — śśw. Maksymiljana, Ludwika.

— **Temperatura.** Dziś, o g. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał +5°.

KRONIKA KOŚCIELNA.

— **Uroczystość św. Michała.** Dziś wieczorem o godz. 6 w kościele św. Michała nieszporami z wystaw. Przenajświętszego Sakram. rozpoczyna się doroczna uroczystość św. Michała Archan. patrona tego kościoła. W poniedziałek nabożen. będą odprawione w tym porządku: rano o godz. 6 i pół prymarja, o g. 8 wotywa przed ołt. św. Michała, o g. 9 uroczysta suma z nauką ks. prof. Żebrowskiego, o g. 10 i pół msza świąteczna zwykła. Wieczorem o g. 6 ostatnie nieszpory.

SZKOŁY.

— **Kowieńska szkoła handlowa.** Rozkład egzaminów wstępnych i poprawek: We wtorek 30 września (13 paźdz.) arytmetyka handlowa, buchalterja, geografja handlowa; w czwartek 2 (15) października fizyka, chemja, przyrodoznawstwo, rosyjski ustny i piśmienny; 3 (16) października w piątek historja, geografja; 4 (17) października w sobotę francuski, niemiecki, rysunki i kreślenie.

Początek lekcji 6 (19) października w poniedziałek.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Dodatkowa taksa.** Miejska komisja żywnościowa, na posiedzeniu dn. 26 wrz. (9 paźdz.) określiła następującą taksę dodatkową na artykuły, dotąd pomijane w taksie obowiązującej:

Mąka pszenna 0000 — 2 rb. 20 kop., 000—2 rb. 10 kop., 00—2 rb., 0 — 1 rb. 95 kop., Nr. 1 — 1 rb. 90 kop., Nr. 2 — 1 rb. 85 kop., Nr. 3 — 1 rb. 75 kop. za pud. Przy sprzedaży detalicznej 1 kop. na funcie drożej. Krupy perłowe — 6 kop., drobne — 8 kop., nafta 5 jedna czwarta kop. za funt, 1 rb. 90 kop. za pud, drzewo suche brzozowe, olchowe i sosnowe 35 rb. sążeń, jodłowe i in. 31 rb.; zapałki 15 kop. za paczkę (10 pudełek), za sto paczek — 14 rb. Wieprzowina wszystkich gatunków, świeżo solona o 1 kop. taniej na funcie, niż świeża.

W taksie dotąd obowiązującej zrobiono zmiany: mąka żytnia 1 rb. 30 kop. zamiast 1 rb. 35 kop., funt ryżu 11 kop. zamiast 12, krupy gryczane 7 kop. zamiast 6 kop., krupy żelazne 8 kop. zamiast 7 kop., owsianka 8 kop. zam. 7 kop., makarony, słomka i wermiszel 14 kop. za funt zamiast 12 kop.

— **O wsparcie dla rodzin rezerwistów.** Gubernator zwrócił się do Zarządu miejskiego ze wskazaniem, że wsparcia rodzinom rezerwistów powołanych na wojnę według prawa powinny być wypłacane na miesiąc naprzód. Tymczasem Zarząd miejski dotąd nie złożył zarządowi gubernjalnemu odpowiednich wykazów za wrzesień mimo kilkakrotne przypomnienia. Wobec tego gubernator poleca przedstawić te wykazy wsparć jaknajprędzej, tudzież wyjaśnić przyczyny opóźnienia w sprawie tak ważnej.

TEART, MUZYKA I SZTUKA.

— **Teatr polski.** (Komunikat teatralny). Dziś, pierwsze w tym sezonie przedstawienie popołudniowe rozpocz. o godz. 2 i pół po poł. Dane będą: „Domy Polskie". Wieczorem, znakomita farsa „Hiszpańska mucha" z niezrównanym komikiem p. Dowmuntem w roli głównej. W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

Artyści teatru Polskiego, pod kierunkiem p. Dowmunta, przystąpili do prób z głośnej sztuki „Alzacja", granej obecnie z wielkiem powodzeniem w teatrze Polskim w Warszawie. W głównych rolach wystąpią nowozaangażowane siły teatru. We wtorek, znakomita farsa „Wojna z żonami" i wspaniale charakteryzująca stosunki poznańskie, satyra sc. w 1 ak. Kiszczyńskiego, p. t. „H. K. T."

— **Z „Lutni".** Dziś z powodu warunków kontraktowych sali, widowiska nie będzie.

Następny wieczór muzyczno-dramatyczny odbędzie się w sobotę 4 (17) października. Część koncertowa uświetniona będzie udziałem utalentowanej śpiewaczki p. Zofji Bortkiewiczówny, która wykona pieśni Werthejma, Moniuszki, Kossobudzkiego i Tosti'ego. Ponadto wystąpi zawsze mile słuchany kwartet smyczkowy (pp. Kagan, Wyleżyński, Salnicki i Tchorz), oraz chór „Lutni".

W drugiej części programu zespół dramatyczny odegra aktualną sztukę „Wywłaszczenie" Sainte-Paula, poprzedzoną prelekcją p. J. Wierzyńskiego.

Bilety będą do nabycia od środy.

W przygotowaniu „Godzien litości" komedja Al. hr. Fredry.

SĄDY.

— **Kary sądowe.** Sędzia pokoju 2-go rew. skazał na kary pieniężne konduktorów tramwajowych: Jana Sadowskiego, Juljana Bublisa, Andrzeja Nowickiego i Jana Stankiewicza za przepełnianie publicznością wagonów tramwajowych.

Adw. przys. Naruszewicz został skazany przez sędziego pokoju 2-go rew. na karę 16 rb. lub areszt 4-dniowy, za to, że zadzwoniwszy o godz. 8-ej rano do mieszkania wil. żand. zarz. gubernjalnego, położonego nad jego mieszkaniem, obraził podoficera, który drzwi otworzył, słowami: „Wszak to chamstwo, niegodziwość chodzić o tej porze w buciskach, przeszkadzając spać".

Izba sądowa, w drodze apelacyjnej rozpatrywała sprawę włościan: Hawrynowicza, Litwiniuka i Dudara, skazanych przez sąd okręgowy na areszt 3 i 2-miesięczny, za opór policji przy dokonywaniu rewizji.

Izba wyrok sądu okręgowego zatwierdziła co do wszystkich oskarżonych, oprócz Koźluka, którego sprawę, jako rezerwisty, wyłączyła.

— **Kara śmierci.** Sąd wojenno-okręgowy skazał Henryksona i Czapajtisa na karę śmierci, za zbrojny napad na braci Mejerowiczów w Rydze i zabójstwo jednego z nich.

— **Kara sanitarna.** W tych dniach sędzia pokoju 1-go rewiru skazał na miesiąc aresztu, bez zamiany na karę pieniężną, właściciela wędliniarni przy ul. Wielka Pohulanka, B. Malinowskiego, za sprzedaż nieświeżych kiełbas i brudy w pracowni.

RÓŻNE.

— **Opieka nad dziećmi.** Chwila bieżąca wymaga od działaczów instytucji społecznych szczególnej energji i napięcia uwagi. Jeśli mamy dziś wiele potrzeb i wiele obowiązków, to najpilniejszą bodaj potrzebą i największym obowiązkiem jest czuwanie nad młodszem pokoleniem. Dzieci — to przyszłość i chluba każdego narodu. To też jeśli pragniemy zdrowym i wielkim narodem pozostać, powinniśmy najwięcej uwagi i poświęcenia naszym latorośloom udzielać.

Świadome tego obowiązku kuratorjum miejskie nad biednymi zawsze dążyło i teraz dąży do szerszego roztaczania opieki nad dziećmi biednych warstw. Konkretnym rezultatem tych dążeń jest istnienie 8 ochron, przygarniających około tysiąca dzieci.

Teraz, gdy w miarę przewlekania się wojny przemysł coraz bardziej upada i coraz to nowe rodziny tracą źródła zarobkowe, potrzeba opieki nad dziećmi robotników i wyrobników niepomiernie wzrosła. We wszystkich istniejących ochronach komplety pupilów prawie się podwoiły, lecz mimo to jeszcze setki dzieci pozostają na łasce losu.

Zważywszy palącą potrzebę, kuratorjum miejskie nad biednymi postanowiło otworzyć dwie nowe ochrony dzienne: w rejonie Nowych Zabudowań i na Zarzeczu. Oprócz tego został utworzony oddział równoległy w ochronie nr 7 na Łukiszkach.

W związku z tem kuratorjum ma prosić Radę miejską o udzielenie subsydjum uzupełniającego.

— **Szycie bielizny dla armji.** Jak już informowaliśmy, kuratorjum miejskie nad biednymi podjęło się uszycia dla armji 200 tysięcy kompletów bielizny, czyli 600 tysięcy sztuk.

Sprawa organizacji szycia była omawiana na zebraniu prezesów okręgowych i kierowników sekcji kuratorjum.

Otóż przed „Dobrochotną kopiejką", na której odpowiedzialność intendentura daje obstalunek na zadeklarowaną ilość kompletów ma być odpowiedzialną centrala miejskiego kuratorjum. Centrala rozdaje przyjęty przez siebie obstalunek okręgom na odpowiedzialność ostatnich, te zaś mają do czynienia z bezpośrednimi wykonawcami.

Jak organizują szycie okręgi—to już ich rzecz.

Jak wszelako wyjaśniło się na posiedzeniu, robota będzie wydawana wszystkim zgłaszającym się szwaczkom, ewentualnie potrzebującym, do domów. Szycie zbiorowe również nie jest wykluczone. Przypuszczalnie nawet niektóre okręgi postarają się urządzić szwalnie dla tych ubiegających się o robotę kobiet, które z jakichkolwiekbądź powodów nie mogą pracować u siebie w domu. Jednym z najważniejszych powodów może być brak maszyny.

Na czele sekcji szycia bielizny stanęły pp.: Ciundziewicka, Mączyńska, hr. Sergjusz Łopaciński i Wilhelm Malinowski.

Wszystkie okręgi kuratorjum złożyły deklaracje na 258 tysięcy kompletów bielizny, podczas gdy p. Jankowski, prezes kuratorjum na zebraniu u p. gubernatorowej zarezerwował tylko 200 tysięcy kompletów.

Z powodu zatem większego zapotrzebowania w okręgach kuratorjum ma prosić towarzystwo „Dobrochotnaja Kopiejka" jeszcze o 100 tysięcy kompletów.

Następnie został poruszony bardzo ważny szczegół, dotyczący porządku wypłaty za robotę, przez intendenturę. Intendentura zazwyczaj płaci przedsiębiorcom i dostawcom po przyjęciu wykonanego obstalunku. W danym wypadku taki porządek wielce utrudnia sytuację. Biedne szwaczki nie mogą czekać na płacę; one pragną otrzymać pieniądze zaraz, jak tylko pewną ilość roboty wykonają, przypuszczalnie zaś zechcą odbierać należność tygodniowo.

Ponadto kuratorjum będzie musiało wydać jednorazowo pewną sumę na dodatki: nici, guziki i t. d.

Że zaś kuratorjum z własnych funduszów ani na natychmiastowe regulowanie rachunków ze szwaczkami, ani też na zakup dodatków nie przeznaczyć nie może, przeto postanowiono zwrócić się do towarzystwa „Dobrochotnaja Kopiejka" z prośbą o odpowiednią zaliczkę.

— **Do Komitetu wsparć** rodzin szeregowców-rezerwistów i rannych wpłynęły następujące ofiary:

A. Muchin 200 rb., urzędnicy wil. izby skarbowej 106 rb. 78 kop., personel pedagogiczny II-go gimnazjum 57 rb. 51 kop., gimn. Prozorowej 40 rb., wil. szkoła realna 56 rb. 68 kop., oficerowie i urzędnicy zarz. woj. okręgowego 42 rb. 75 kop., zarząd i kancelarja kuratora okr. naukowego 36 rb., ks. Tumanow 25 rb., E. i A. Ogoń-Doganowscy 25 rb., małż. Nagatkinowje 25 rb., wil. oddz. kwater. wojsk. 28 rb. 44 kop., uczący i uczniowie szkół parafj. 29 rb. 29 kop., prezes zjazdu sędz. pokoju 18 rb. 21 kop., dyrektor instyt. naucz. 12 rb. 50 kop., 1-a zmiana I-ej grupy stacji żywnościowej 35 rb., 2-ga zmiana I-ej grupy 30 rb., A. Podjakonow 10 rb., A. Antonowicz 10 rb., Żyrkiewicz 3 rb., wil. żeńsk. szkoła 9 rb. 41 kop., E. Iwanowa 10 rb., nacz. wil. zarz. żand. 11 rb. 50 kop., Karniłow i Sklarow 10 rb., A. Spasska 5 rb., Makarowa 5 rb., kantoru Mintusa urzędnicy 5 rb. 93 kop., III-ia wyższa szkoła elementarna 4 rb. 65 kop., wil. szkoła II-klas. żydowska 5 rb. 48 kop., oraz jej uczniowie 4 rb. 28 kop., nauczyciele IV-ej wyższej szk. element. 3 rb. 82 kop., Wiera i Nadia 3 rb. i bieliznę, A. Pisarewa dwa surduty wojskowe, mundur i 2 pary spodni, Łupaszko 20 książek, Janusowa ubrania dziecinne, Winc. Sengajło kołdrę, Bierezina ubranie i bieliznę, A. Hamburg jabłka i czekoladę.

Przewodnicząca Komitetu, p. Ren-

---

1) **GUSTAW JANSON.**

KŁAMSTWA.*)

(Lögnerna).

Opowiadania wojenne.

Z upoważnienia autora przełożył z oryginału szwedzkiego **Konstanty Bukowski.**

ANARCHIŚCI.

— Anarchista, odpowiedział Alfonso Zirilli na pytanie podoficera.

Koledzy w szeregu wychylili szyje, spoglądając w stronę śmiałka. Ci, którzy już znali Alfonsa uśmiechali się z uznaniem, pozostali potrząsali głowami, lub ze zdziwienia otwierali usta. Wszystkich zaś pochłaniała myśl, jaka to kara spadnie na rekruta. Wyraz twarzy sierżanta prawie że nie uległ zmianie. Odpowiedź taką już był słyszał niejednokrotnie, chociaż nigdy nie dano mu jej z tak jawnem zuchwalstwem. Spojrzenie jego o jedną chwilę dłużej, niż było potrzeba, zatrzymało się na Alfonsie Zirillim. Ze spojrzenia tego wyczytać by się chyba dało tylko mięszaninę pogardy i litości.

Alfonso stał przed sierżantem zgarbiony w postawie bynajmniej nie wojskowej. Doznał on wobec tego lodowatego spokoju jakiegoś lęku, ale gniew i niechęć owładnęły nim na razie całkowicie.

— Nie pytałem o twe przekonania, rzekł podoficer z szyderczym naciskiem, — lecz o zawód. — Następnie dodał ostro: Kim jeseś?

— Z dniem dzisiejszym uczniem zbójeckim, padło szybko z nienagiętą mocą z ust Alfonsa. Nienawidził on wojny i wojskowość — nie miał zamiaru ukrywać swych uczuć. Teraz jednak, gdy mu się nadarzyła tak pożądana sposobność ujawnienia swego wstrętu, nie odczuwał radości. Zamiast dumy z bohaterskiego czynu, nad którego wykonaniem myśli jego krążyły od kilku tygodni, uczuł wprost tchórzliwą bojaźń. Kolana uginały się pod nim z obawy przed nieobliczalnemi następstwami.

Sierżant skinął tylko głową. W ten prosty ruch włożył jednak tyle groźby, że dreszcz przejął Alfonsa. Z kolei zwrócił się zwierzchnik do następnego rekruta i powtórzył zapytanie. Ale podczas trwania apelu, od czasu do czasu, rzucał spojrzenia na Alfonsa. Postawa i wyraz twarzy mówiły wyraźniej, niż słowa:

— Mamy sposoby na uśmierzenie takich jak ty mój chłopcze! Poczekaj...

Krok za krokiem posuwał się sierżant wzdłuż szeregów rekrutów, zadawał pytania, otrzymywał odpowiedzi i porównywał je ze spisem, jaki miał w lewej ręce. Był to lichy materjał na żołnierza, jak zwykle z tej okolicy. Młodzież powołana pod sztandary okazała się niepohamowaną, gwałtowną i przebiegłą. Ale odpowiednie postępowanie i stanowczość przekształcała zawczasu większość, czyniąc z nich zdolnych żołnierzy.

W dywizji tej dobierano ze szczególną starannością oficerów i podoficerów — w ręce ich dostawało się w ostatnich latach to same ciasto i wiedzieli co zeń zrobić można. Sierżant patrzył znowu na Alfonsa i chociaż znajdował się w odległości przeszło dziesięciu kroków, spojrzenie jego smagało jak szpicruta i wywoływało u niejednego co go obserwował, uczucia niepewności i przygnębienia.

Ostatnim na prawem skrzydle stał Alfons Zirilli. Był ponury — głowę zwiesił między ramiona. Obecnie zdawał sobie sprawę jak nierozsądnie postąpił, dając sierżantowi taką odpowiedź. Ale czyż wszyscy oni nie poprzysięgali sobie głośno i wyraźnie odpowiadać: „anarchista"! Opuszczając miasto, postanowili, że pójdą ręka w rękę. Żadnych tchórzliwych wybiegów, ani fałszywych kompromisów tylko prawda, czysta, silna. Jakże błyszczały im oczy i pałały policzki, gdy z zaciśniętemi zębami składali przysięgę! — „Anarchista", brzmieć miało z ust każdego z nich. „Anarchista"—nic więcej! Było to ich wypowiedzeniem wojny przeciwko wojnie. — A tu ten polec sadła Ambrogio Corte odpowiedział najspokojniej w świecie: „drukarz". Giovanni Feretto szeptem niemal wyrzekł swoje „robotnik fabryczny". Chłopcy z drukarni powinni się dowiedzieć, jakim marnym Ambrogio był w istocie. — Dostanie się też Giovanniemu od kolegów fabrycznych. Spojrzenie sierżanta prześlizgnęło się spokojnie, z wyższością po Alfonsie, który rozgoryczony przyznawał sobie w duchu, że głupio postąpił, proponując dobrowolnie początek. Wszyscy inni poszli za przykładem Ambrogia i Giovanni'ego. Poglądy ich nie warte były ani centyma, a jeżeliby za takąż cenę można było otrzymać stanowczość ich charakteru — interes mimo to nienależałby do świetnych.

— Marne istoty... tchórze...! tłumił w sobie Alfons. Oho, nadarzy mu się chyba odpowiednia chwila, że na cztery oczy będzie mógł się z tymi nędznikami rozmówić. Nie miał zamiaru ich oszczędzać... Spojrzenie sierżanta zwróciło się znowu ku niemu i Alfons spuścił głowę w zamyśleniu. Czego chciał ten człowiek spoglądając nań bezustannie? Gdyby się był rozgniewał, lub jak się tego spodziewał Alfonso, wdał się z nim w dysputę, łatwo by mu było dowieść, jak niesłuszne są jego z góry wyuczone pojęcia. Lecz sierżant milczał wzruszył tylko ramionami i poszedł dalej. Myśli Alfonsa zwróciły się w innym kierunku. Może nie łatwo tu będzie propagować swoje ideje. A w dodatku zwrócił na siebie uwagę, wsadził palce między drzwi, wystawiając się na podejrzenia. Alfonso Zirilli bezradnie zacisnął zęby. Czyżby on, taki przebiegły, popełnił niedorzeczność?,

Głos sierżanta brzmiał na placu ćwiczeń, krótko, ostro i przenikliwie. Ludzie danego plutonu byli posłuszni wbrew swej woli i prostowali się.

— Zwrot na prawo.

Alfonso naumyślnie zrobił zwrot na lewo. Chciał tchórzom pokazać, że tak łatwo się nie podda.

Sierżant zapanował nad swem niezadowoleniem, spokojnie podszedł do Alfonsa, chwycił za ramię i poprowadził go wzdłuż szeregu. Wszyscy koledzy spoglądali nań ukradkiem. W oczach większości wyczytać można było litość, u innych zaś — bojaźń.

— Jesteś głupi, rzekł sierżant tak głośno, że wszyscy go słyszeli — będziesz stał ostatni.

Niedbale wepchnął Alfonsa do szeregu, pozostawiając go własnemu losowi. Do jednego z kaprali, który szedł równolegle z nimi po drugiej stronie szeregu, zwrócił się temi słowy:

Miej oko na niego, do niczego nie zdatny.

Alfonso zagryzł wargi z wściekłości. Obrażono go w obecności kolegów, usunięto ze stanowiska, które mu się słusznie należało. On to, ten sprytny Alfonso Zirilli, został w ten sposób zmaltrezowany, unicestwiony. Rumieńce na jego policzkach to się ukazywały, to znikały, a pot cisnął się na czoło. Alfonso zaczynał przeczuwać, jak trudno będzie oprzeć się potędze, w której moc się dostał.

(D. C. N.)

*) Na odczycie mym „O prasie polskiej", wygłoszonym w Stockholmie w „Klubie Publicystów" (Publicistkluben) w d. 8 październik now. stylu 1912 r., był między innymi obecny i znakomity powieściopisarz, nowelista i artysta-malarz Gustaw Janson. Wówczas to miałem sposobność poznać go i przekonać się o wielkiej jego sympatji dla polaków.

— Będę bardzo szczęśliwym, jeżeli ujrzę kiedy moje prace w języku polskim — mówił Janson żegnając się ze mną, po odczycie, a nazajutrz ofiarował mi kilka tomów swych utworów, w tej liczbie i „Kłamstwa", ostanią swą pracę, którą zdobył sobie rozgłos nietylko w Europie, ale i na drugiej półkuli, przełożoną na język angielski. „Kłamstwa", to siedem opowiadań, na tle wydarzeń z wojny trypolitańskiej — o ich przekład na język polski głównie autorowi chodziło.

Przykro mi bardzo, że z powodów odemnie niezależnych nie mogłem na razie spełnić życzenia Gustawa Jansona... nie ujrzy on już swych prac w przekładzie polskim — w roku zeszłym udar sercowy przeciął pasmo jego życia...

Nieodżałowanej pamięci Gustawa Jansona przekład ten poświęcam.

Tłómacz.

Wilno.

nenkampfowa, wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom.

— **Nasz odcinek.** Od grona czytelników naszego pisma otrzymaliśmy list, domagający się umieszczania w „Kur. Lit." rzeczy beletrystycznych. Uznając w zasadzie to żądanie za słuszne, wybieramy na początek zbiór nowel Jansona, z niedawnej wojny włosko-trypolitańskiej. Nowela „Anarchiści", którą dziś rozpoczynamy na temat niezmiernie ciekawy pod względem psychologicznym, przedstawia bowiem przewrót duchowy, dzięki któremu zagorzały anarchista i antymilitarysta przewarza się w dzielnego partjotę i żołnierza. Temat nie jest płodem fantazji, wiadomo przecież, że we Francji np. głośny agitator antymilitarystyczny, Hervé wstąpił do wojska, jako ochotnik, aby bronić swej ojczyzny przed najazdem. Odcinek powieściowy umieszczać będziemy przynajmniej raz na tydzień.

— **Kary administracyjne.** Gubernator skazał w drodze administracyjnej utrzymującą sklep z zakąskami przy ul. Wielkiej Nr. 56 Sorę Kulkin na 50 rb. lub 2 tygodnie aresztu za pozwolenie na wypicie wódki w swym lokalu.

Józef Jacewicz został skazany przez gubernatora na 30 rb. lub areszt 3-miesięczny, Adam Jacewicz na 100 rb. lub 1 miesiąc aresztu i Józef Makojć również na 100 rb. lub miesiąc aresztu — wszyscy trzej za awanturowanie się w stanie nietrzeźwym i zuchwałe wystąpienie przeciw policji.

WYPADKI.

— **Samobójstwo.** W piątek ubiegły utrzymujący pokoje umeblowane p. f. „Kurlandja" zwrócił uwagę, że jeden z mieszkańców, referent zarządu miejskiego Piotr Pleskonosow około godz. 3-ej jeszcze nie wychodził z numeru, Drzwi otworzono i Pleskonosowa znaleziono bez życia. Z torebki aptecznej z napisem „5 gramów kokainy", znalezionej w kieszeni denata, można wnioskować o samobójstwie desperata. Pleskonosow liczył 42 lata życia i zostawił żonę i dzieci.

PROWINCJA.

MIŃSK.

θ (z) **Erudycja i ścisłość.** „Siew.-Zap. Żiźń" czyni wyrzuty „Kopiejce", że ostatnia wyraziła głębokie przekonanie, iż bitwa pod Waterloo miała miejsce „przed wielu wiekami" i że do bitwy tej przyczepiła podanie o kilkudniowej dalszej bitwie duchów poległych żołnierzy.

Od t. zw. „publicystów" typu „kopiejkowego", trudno, co prawda, wymagać zbytecznej erdycji.

Od wszystkich, zresztą gazet tutejszych nie można oczekiwać ścisłości w oznaczaniu miejscowości, nietylko z terenu walk zachodnich, ale nawet na naszym gruncie. A, zdawałoby się, że, w braku odpowiednio przygotowanego współpracownika, dałoby się z pomocą podręcznika geograficznego podawać czytelnikom nazwy właściwe.

Przytem, o ile rzecz tyczy się nazw miejscowości polskich, zawsze ma miejsce systematyczne jakieś przeistaczanie ich. Więc, Ciechocinek nazywa się stale „Ciechocinsk", Włocławek—„Włoclawsk", etc.

W korespondencji „S. Z. Ż." znów, pod samym Osowcem, miejscowością o ludności czysto i wyłącznie polskiej, mazurskiej, ostrzeliwano jakąś „litewską" wioskę.

Trudno nam porównywać z innemi miastami, ale możemy wogóle zaznaczyć, że takiego nieuctwa i nieścisłości, jaką ujawnia „prasa" mińska, rzadko daje się spotykać.

θ (z) **Szyldy niemieckie.** Policmajster miński, zauważywszy, że wiele jest w mieście naszem szyldów prywatnych, niemieckich, polecił usunąć je. Zaznaczyć należy, że szyldy te umieszczone są wyłącznie na sklepach i zakładach żydowskich. Nad dużym domem bankierskim pp. Pollacka i Wejsbrena, w którym niestety, wielu naszych obywateli lokuje swoje kapitały, napis wywieszono tylko po rosyjsku i niemiecku.

Co tu mówić jednak o sympatjach osób prywatnych, kiedy na dworcach kolejowych, do dziś dnia widnieją wagony z napisami, obok rosyjskich, takimi, jak „Weichselbahn", „Warschau-Wiener-Bahn", „Netto-Gewicht" etc...

Napisy te, jak świadczy świeżość farby, bardzo niedawno zostały przez odpowiednie zarządy kolejowe umieszczone, a na wagonach kolei Wiedeńskiej, w zastępstwie języka polskiego, usuwanego bezustanku, aż do ostatnich dni z zapałem.

θ (z) **Uciekinierzy** z okolic objętych wojną, lub tylko paniką wojenną, napływają, i napływ swój zapowiadają w dalszym ciągu. Przeważnie w olbrzymiej ilości są to żydzi z klas najbiedniejszych.

Ponieważ mało kto przybywa z odpowiednim funduszem, a najczęściej poszukuje dopiero na miejscu pracy jakiejś, albo, wprost, wsparcia, przeto na ludność mińską spadła nieprzewidziana konieczność w jakikolwiek sposób zaradzić tej przyjezdnej biedzie.

= **Pow. oszmiański.**

Zatwierdzona została ustawa wiszniewskiej kasy wzajemnej pomocy dla oficjalistów w dom. Wiszniew (pow. oszmiański) hr. K. Buteńjewa-Chreptowicza.

Z Królestwa.

✕ **Z Łodzi.** Opracowany został projekt lotnego oddziału Czerwonego Krzyża. Oddział składać się będzie z 4 lekarzy, 2 studentów medycyny, 2 studentek, 2 felczerów, 18 sióstr miłosierdzia, intendenta, braci miłosierdzia, 2 kuchmistrzów i 2 woźniców. Działać będzie 28 noszy i 2 kuchnie.

Wszyscy otrzymają odpowiedni uniform. Koszty organizacji i utrzymania oddziału lotnego w pierwszym miesiącu obliczono na 25,000 rb. dla obsługi rannych. Oddział składa się z 2-ch części: polowego oraz do przewożenia rannych z pola bitwy do wagonu.

✕ **Warszawski generał-gubernator.** „Warsz. Dn." donosi: „Najjaśniejszy Pan w dn. 19 bm. (2 paźdz.) Najwyżej raczył polecić, aby zgodnie z Najwyżej zatwierdzoną opinją Rady Państwa z dn. 21-go kwietnia 1896 r. odnośnie do stanowiska służbowego pomocnika warszawskiego generał-gubernatora, na cały czas wojny obowiązek warszawskiego generał-gubernatora pełnił pomocnik generał-gubernatora, łowczy Najwyższego Dworu, Essen."

✕ **W sprawie kwaterunkowej.** Na zapytanie Komitetu Obywatelskiego wojenny generał-gubernator m. Warszawy, gen. Turbin, wyjaśnił, iż władze wojskowe bynajmniej nie zamierzają obecnie urządzać w Warszawie kwaterunku wojsk w zakładach publicznych i przemysłowych w mieście. Ankieta, prowadzona w ostatnich dniach przez policję, została zarządzona z jej inicjatywy, w celu określenia ilości wolnych miejsc. Komitet obywatelski ofiarował swoje usługi, aby w razie istotnej potrzeby, sporządzić spis lokali, nadających się do kwaterunku, wraz z segregacją, w jakim porządku powinny być te lokale zajmowane, aby możliwie mało wywołać zamieszania i wyrządzić jaknajmniej szkód właścicielom lokali. Sporządzenie takiej segregacji przez policję jest oczywiście niemożliwe, wobec czego gen. Turbin wyraził gotowość skorzystania z propozycji Komitetu.

✕ **Okiełznanie hurtowników.** Właściciele sklepów i drobni handlarze produktami spożywczemi w Warszawie zwracają się do magistratu z prośbą, aby jednocześnie z ustanowieniem taksy na produkty spożywcze w handlu, magistrat ustanowił takąż obowiązującą taksę na tę produkty w handlu hurtowym. Cenę produktów dowolnie określają hurtownicy, od czego w zupełności są uwolnieni detaliści. Faktem np. jest, iż wielu hurtowników umyślnie wykupiło towary, aby je zmonopolizować. Tak się stało z solą, łojem do wyrobu mydła i t. p.

✕ **Tow. czytelni m. Warszawy.** Na odbytem w tych dniach posiedzeniu kwartalnem Rady głównej Tow. Czytelń m. Warszawy zebrani przedstawiciele 9 czytelń postanowili dołożyć wszelkich starań, aby, pomimo ciężkich warunków chwili obecnej, prowadzić nadal te ze wszech miar pożyteczne instytucje. Wzmożony ruch bibljoteczny świadczy, iż książka staje się naprawdę poszukiwaną rozrywką i osłodą chwil bezczynnych i pełnych trosk. Na zebraniu postanowiono poczynić wszelkie możliwe oszczędności i zwrócić się ze specjalną odezwą do członków popierających uzasadniając potrzebę wnoszenia składek dla podtrzymania Towarzystwa.

✕ **Pomoc bratnia.** Klęska wojny, jaka dotknęła lubelskie, nie pozostała bez echa. Z bratnią pomocą w naturze pośpieszyło Podole, Wołyń, Siedleckie, skąd, z inicjatywy poważniejszych ziemian, wobec zajęcia kolei przewozem, pociągnęły całe sznury furmanek z ziarnem, paszą, słoniną, pługami, uprzężą, literalnie wszystkiem, co przydać się może w gospodarstwie. Z pomocą śpieszą nietylko ziemianie, ale i lud prosty. Dawano chętnie ile sił starczyło. Obecnie obozy te pomocnicze, które wraz z końmi i wozami pozostaną na miejscu, ciągną wszelkiemi drogami na Lublin, zwiększając się po drodze. Podziałem tej doraźnej bratniej pomocy mają zająć się na miejscu komitety obywatelskie ziemiańskie.

✕ **Umorzona sprawa.** Sąd okręgowy warszawski, po rozpoznaniu sprawy 55 studentów polaków, oskarżonych o demonstrację antypruską przed gmachem konsulatu niemieckiego w Warszawie w marcu r. b., postanowił sprawę umorzyć, z braku cech przestępstwa.

✕ **Do Warszawy.** Do Warszawy codziennie przybywa mnóstwo osób z prowincji. Przed dwoma tygodniami zjechało do Warszawy kilka tysięcy osób.

✕ **Dla mławian.** Pisma warszawskie zamieszczają odezwę, nawołującą do składek na rzecz mieszkańców Mławy, których wielu uciekło do Warszawy i przebywa tam dziś w nędzy. Mławę spotkał los Kalisza. Jest to ruchliwe miasto pograniczne, ze starym ratuszem na rynku z napisami z czasów króla Stanisława, magazynami zbożowemi z tejże epoki, starostwem rodziny Lelewelów z charakterystycznym starożytnym śpichlerzem; „Szwajcarją" mławską, „Zulinkiem" Z. Morawskiej we wzgórzystym lesie podmiejskim; wzorową szkołą handlową, tworem Bronisława Klickiego, otoczoną ogrodami miejskiemi; halami targowemi, klubem, z teatrem; „Lutnią", szpitalem, przytułkiem dla starców, ochroną, piękną czterowiorstową aleją z miasta do stacji kolejowej.

Wszystko to dzisiaj zniszczone...

Z Rosji.

** **Walka z pijaństwem sfer zamożnych.** W „Wiedomostiach Petrogradskago Gradonaczalnika" wydrukowany został rozkaz, zabraniający sprzedaży wódki i wyrobów wódczanych (likierów, koniaku i specjalnych wódek) oraz wszelkich innych napojów alkoholowych, nie wyłączając win i piwa w restauracjach pierwszego rzędu, prócz zakładów specjalnie wymienionych na liście naczelnika miasta, oraz w klubach, gdzie opłata członkowska wynosi conajmniej 50 rb. rocznie.

WOJNA.

Niemcy o operacjach w Prusach Wschodnich.

Zadana niemcom porażka pod Augustowem nabierze tem większej wagi, jeżeli zestawimy ją z nadziejami, jakie pokładano w Niemczech w chwili rozpoczęcia operacji niemieckich pod Osowcem.

Dn. 15 (28) września pułkownik Schüchert, specjalny korespondent wojenny urzędowej gaz. „Local-Anzeiger" w słowach następujących zawiadamiał o „ogólnem natarciu na Rosję".

„Po krótkiej, niezbędnej dla odpoczynku wojsk, pauzie rozpoczyna się energiczna ofenzywa, które przeniesie operacje wojenne na terytorjum wroga.

Łomża, Białystok, Grodno, Orany, Olita, Kowno, Poniewież i Szawle — oto punkty, przeciwko którym skierowany będzie ogólny atak. Front rozciągnie się w przybliżeniu na 500 kilometrów. Szczegółów o dyslokacji wojsk oczywiście komunikować nie mogę. Lecz losy Osowca i Lipawy są już rozstrzygnięte. Pod Osowcem już bez przerwy grzmią nasze ciężkie działa. W gubernjach łomżyńskiej i suwalskiej przeprowadzone będą bardzo ważne operacje. Wojska niemieckie są pełne nadziei zwycięstwa. Ubóstwiają swego naczelnika, gen. von Hindenburga, wiodącego ich dotychczas od zwycięstwa do zwycięstwa.

Jeden z generałów powiedział mi:

Operacje nasze powiodły się zupełnie lecz nie są jeszcze skończone. Uzupełnić je trzeba stanowczym atakiem na całej linji".

Jak wiadomo, operacje gen. Hindenburga zakończyły się stanowczym atakiem tylko nie niemieckim, lecz rosyjskim.

Na froncie wschodnio-pruskim.

(AP.). Dowódcą armji wschodnio-pruskiej na miejsce gen. Hindenburga został mianowany generał infanterji Schubert, mający lat 64.

Trofea z frontu wschodnio-pruskiego.

„Nowoje Wremia" pisze, że w bitwach na nilji Niemna wzięto do niewoli 10 tys. niemców. Wśród jeńców jest mnóstwo oficerów. W liczbie jeńców rozpoznani zostali byli koloniści z gub. kowieńskiej. W liczbie trofeów wzięto 40 dział.

We Lwowie.

(AP.). Ukazał się numer pierwszy pisma „Lwowskoje Wojennoje Słowo".

W magistracie rozpoczęło się wydawanie potrzebującym produktów spożywczych, udzielonych przez rząd rosyjski do dyspozycji Krajowego Komitetu Dobroczynności.

O ewakuację Azarbejdżanu.

Persja, jak wiadomo, zwróciła się do Petrogradu z prośbą o odwołanie wojsk rosyjskich z Azarbejdżanu i otrzymała odpowiedź odmowną. Persja uzasadniała swe żądania tem, że Turcja obiecuje uszanować neutralność Persji jedynie w razie odwołania wojsk rosyjskich.

„Riecz" w żądaniu perskiem dopatruje się intrygi tureckiej. Na pograniczu rosyjsko-tureckim mieszka ludność chrześcijańska, ormiańska, wrogo dla turków usposobiona. Tymczasem w części Persji, oddzielającej posiadłości tureckie od rosyjskich, t. j. w Azarbejdżanie mieszka ludność mahometańska, tatarska. Na wypadek wojny byłoby dla Persji bardzo korzystnem przeprowadzić swe wojska przez Azarbejdżan na lewy brzeg Awakonu, na tyłach pogranicznych wojsk rosyjskich. Na przeszkodzie temu planowi stoją wojska rosyjskie, które Azarbejdżan zajmują. Prasa turecka od początku wojny namawia Persję, by wyzyskała sposobną chwilę i żażądała odwołania wojsk rosyjskich i zniesienia traktatu rosyjsko-angielskiego, który prasa ta uważa za faktyczny rozbiór Persji.

Natomiast korespondent „Now. Wr." z Teheranu, p. Elm rozpisuje się o działalności dopiero w lutym roku bież. mianowanego po raz pierwszy konsula niemieckiego w Azarbejdżanie Littera. Po wybuchu wojny konsul rosyjski Orłow za pośrednictwem konsula Stanów Zjednoczonych namawiał Littena do wyjazdu z powodu trudności uchronienia go od wrogich manifestacji miejscowej ludności ormiańskiej. Konsul niemiecki wyjechać nie myśli i p. Elm proponuje, by rząd rosyjski zażądał wygnania Littena i zniesienia konsulatu niemieckiego w Azarbejdżanie.

Na pograniczu perskiem.

(AP.) Z Urmji donoszą, że zapanował tam nastrój spokojniejszy. Kurdowie w Deszce przycichli, w obawie nowego wystąpienia wojsk rosyjskich do Tergeweru. Straty kurdów w bitwie pod Mawaną są bardzo znaczne. Do Mawany przybyli z Wana znani Finaj, Emirchiszmet, Nowobej z trzydziestu fidajami i rozsyłają do mieszkańców listy z wezwaniem do powstania. W nocy 26 września (9 pardź.) rozlepiono proklamacje Emirchiszmeta, nawołujące do insurekcji przeciw rosjanom. Dowódca oddziału rosyjskiego proponuje zachowanie spokoju, uprzedzając, że winni ulegną srogiej karze.

Niemcy pchnęły Austrję do wojny.

Jak pisze „Petrogradskij Kurjer" w wyższych sferach rosyjskich obecnie ostatecznie wyjaśniono, że Austrja wciągnięta została do wojny z Rosją wbrew woli cesarza Franciszka-Józefa. Rząd austrjacki dn. 19 lipca (1 sierp.) zrzekł się punktów w ultimatum, potrącających o prawa zwierzchnicze Serbji. Tegoż dnia zawiadomione zostały o tem mocarstwa.

Podobno było zawarunkowane, iż rząd austrjacki ogłosi, że przez zbombardowanie Białogrodu otrzymał satysfakcję i uznaje ekspedycję karną przeciwko Serbji za skończoną. Jednakże na kilka godzin przed oficjalnem ukazaniem się tego komunikatu austrjackiego otrzymano telegram o wystąpieniu posła niemieckiego w Petrogradzie hr. Pourtalesa z polecenia cesarza Wilhelma z ultimatum.

Obecnie — według prasy rosyjskiej — w Austrji panuje przekonanie, otwarcie wyrażone przez b. ministra austrjackiego Schöneicha, że po rozgromieniu armji galicyjskiej Austrję spotkał formalny Sedan.

W związku z tem coraz głośniej rozlegają się głosy, żądające zawarcia oddzielnego pokoju z Rosją. Jednakże Franciszek Józef sprzeciwia się tej tendencji dla znających go osób, pragnąc pozostać wiernym swemu przyjacielowi i sprzymierzeńcowi Wilhelmowi, któremu powierzył już naczelne dowództwo nad armją austrjacką.

Rozkaz do armji arcyksięcia Fryderyka.

W „Berliner Tageblatt" pod datą 1 (14) wydrukowany został rozkaz do armji arcyksięcia Fryderyka p. t. „Pomyślne położenie operacji w Galicji". „Położenie dla nas i dla sprzymierzonej armji niemieckiej jest pomyślne. Rosyjska ofenzywa słabnie. Razem z wojskami niemieckimi znowu zwyciężymy i zniszczymy wroga, którego biliśmy pod Kraśnikiem i Zamościem, pod Insterburgiem i Tanenbergiem. We Francji siły niemieckie niepowstrzymanie wdzierają się daleko w głąb kraju nieprzyjacielskiego. Tam nastąpi nowe wielkie zwycięstwo.

Na bałkańskim teatrze operacji wojennych walczymy również na terytorjum nieprzyjacielskiem. Opór serbów prawie został złamany. Wewnętrzne niezadowolenie, bunty, nędza i głód grożą naszym wrogom na tyłach wówczas, gdy monarchja i sprzymierzone Niemcy są zespolone i pełne silnego przekonania, że wiarołomnie narzucona nam wojna doprowadzona będzie przez nas do zwycięskiego końca. Oto prawda o stanie rzeczy i należy ją zakomunikować wszystkim oficerom i żołnierzom w ich językach ojczystych.

Arcykciąże Fryderyk".

Rozkaz ten jest wielce znamienny dla nastrojów panujących w Austrji i Niemczech.

Z Niemiec.

Korespondent „Nowoje Wremia", który z Niemiec przejechał do Kopenhagi pisze, że w ciągu 5-ciu dni, jakie spędził w Niemczech, widział bardzo poważne zarządzenia, przedsięwzięte dla wysyłania wielkiej liczby wojsk do Austrji. Wszystkie oddziały, wysyłane do Austrji, składają się z wszystkich rodzajów broni landszturmu. Równocześnie wysłano dwa korpusy na front francuski dla uzupełnienia kadrów niemieckich po atakach niemieckich na Antwerpję i Verdun.

Rząd i prasa czynią wszystko możliwe, aby ukryć przed publicznością niepowodzenia na wojnie i maskować ogromne straty armji.

Według wiadomości „Petit Journal", ostatnie posiedzenie niemieckiej rady wojenej, które poprzedziło odjazd cesarza Wilhelma na wschodni teatr wojny, było bardzo burzliwe. Sztab generalny radził dokonać niewłocznej ewakuacji Belgji i Francji i wszystkie siły skierować przeciwko wschodowi. Ces. Wilhelm miał zapatrywanie odmienne.

***

W Niemczech daje się zauważyć brak benzyny. Do niedawna źródłem uzupełnienia zapasów benzyny była Galicja. Po zajęciu części Galicji przez rosjan dostawa z poza granic benzyny zmniejszyła się znacznie.

Sejm pruski.

Donoszą z Kopenhagi: Posiedzenia sejmu i izby panów w Berlinie, które oddawna były spodziewane, prawdopodobnie będą zwołane już w najbliższym czasie, bo koła polityczne wywierają nacisk na rząd. Chcą one pozyskać enuncjację urzędową, któraby rzuciła jakieś światło na położenie. Koło polskie wystąpi przy tej okazji przez usta posła Trąmpczyńskiego z krótką deklaracją, żądającą zapewnienia, że wszelkie środki eksterminacyjne i ograniczenia na ziemiach polskich pod zaborem będą uchylone. Socjaliści zamierzają również wnieść szereg postulatów domagających się zmiany reakcyjnego kursu już w toku wojny.

Eskadra niemiecka.

Ze Stokholmu donoszą o krążeniu eskadry niemieckiej na Bałtyku w pobliżu Dagerorta. W środę widziano 12 reflektorów, oświetlających drogę.

Niemcy dostarczają możdzieży.

Jak donoszą z Konstantynopola do Paryża, Niemcy zaopatrują Turcję w moździerze 42-centymetrowe dla obrony cieśniny Dardanelskiej.

W Austrji.

(AP.). W Petrogradzie otrzymano wiadomość o przewożeniu znacznej ilości wojsk austrjackich w kierunku Galicji zachodniej.

We wszystkich miastach Austro-Węgier z powodu redukcji garnizonów stałych potworzone zostały milicje.

Zniesienie cła.

(AP.). Rząd węgierski ze względu na wzrost cen na produkta zbożowe zniósł cło wwozowe na pszenicę, jęczmień, żyto, owies, kukurydzę, rośliny strączkowe i produkty mączne.

Biura centralne w Szwajcarji.

W Szwajcarji utworzyło się biuro centralne dla udzielenia informacji o jeńcach francuskich, wziętych do niewoli w Niemczech i niemieckich, internowanych we Francji, Belgji, Anglji i Rosji. Biuro pozostaje pod kierunkiem v. Gustawa Adora, deputowanego Genewy do rady Związkowej i komisarza Szwajcarji na wystawie paryskiej 1900 r. Biuro otrzymuje raporty urzędowe ze wszystkich obozów; działa sprawnie, oddając wielkie usługi rodzinom jeńców.

W tejże Genewie powstała inna jeszcze instytucja centralna. Składa się ona z uczonych, pisarzy, humanistów, socjologów i wojskowych, zgromadzonych w celu bezstronnego a dokładnego badania wszystkich okoliczności obecnej wojny i — okrucieństw, jakich dopuszcza się armja niemiecka. Badania te mają mieć charakter najzupełniej przedmiotowy, i w sposób ścisły mają ustalać fakty i gromadzić stwierdzające je dokumenty.

Szwajcarja leży pośrodku państw, toczących wojnę, a jej neutralność daje rękojmię bezstronnego operowania materjałem liczb i faktów. Prowadzić się ma codzienny „raptularz nadużyć" i zaopatrzony w opinje uczonych z punktu widzenia prawa międzynarodowego, utworzy cenne dzieło o „historji współczesnej".

Inicjatorem „biura" jest znany pisarz szwajcarski, Paweł Seippel.

O Brukselę.

„Matin" paryski donosi, że wobec przewidywanej, pod wpływem konieczności, ewakuacji Belgji, bezpieczeństwo Brukseli wywołuje w Paryżu poważne obawy. Wojska niemieckie, konsystujące w mieście, zachowują się w ostatnich dniach prowokacyjnie. Ludność obawia się dla Brukseli losów Louvain, Malines i innych. Na wszystkich górujących punktach stolicy, niemcy ustawili kartaczownice. Znajdują się one na wieżach starożytnej katedry św. Guduli.

„Zdobyć lub umrzeć!"

Taki rozkaz ces. Wilhelma otrzymał jenerał dowodzący armją oblegającą Antwerpję. Tem tłomaczą w Kopenhadze, zkąd wiadomość powyższa nadeszła, nieprzerwane szturmowanie i bombardowanie miasta w obawie nadejścia odsieczy wojsk angielskich.

Jednocześnie z Amsterdamu do Chrystjanji donoszą, że garnizon antwerpski już został wzmocniony przez piechotę i artylerję angielską.

RZUCANIE BOMB NA DUESSELDORF.

(AP.) Zgodnie z komunikatem admiralicji angielskiej, lotnik wojskowy Spincer Grey donosi o dokonanym wespół z lejtnantami Marisem i Sypem, za pozwoleniem władzy, napadzie na hangar sterowców w Duesseldorfie. Maris rzucił bombę z wysokości 500 stóp. Bomba przebiła dach handaru i zniszczyła sterowiec. Z wysokości 500 stóp widoczny był płomień palącego się gazu sterowca. Wszyscy trzej oficerowie są cali i zdrowi, sterowiec zginął. Czyn ten jest niezwykły, lotnicy bowiem przelecieli 100 mil nad terytorjum niemieckiem, a nadto uprzedzeni o tem niemcy mogli przedsięwziąć środki obrony przez ustawienie dział specjalnych.

Kable niemieckie.

Od początku wojny angielskie łodzie podwodne przecięły 11 niewielkich kabli podwodnych, z których 6 łączyło Niemcy z Anglją.

Niemcy i Kuba.

Rząd i ludność republiki Kuby oburzeni są na niemców z powodu złego obchodzenia się z rodziną ministra Kubańskiego Kwesada w Berlinie. Wszystkie konsulaty kubańskie otrzymały rozkaz przerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami i niezwłocznie w pełnym składzie opuścić Niemcy.

750 tysięcy ochotników w Anglji.

Od czasu ogłoszenia odezwy lorda Kitchenera o organizacji miljonowej armji angielskiej zwerbowano w Anglji 750 tys. ochotników. W szczególności wielu ochotników dała Irlandja i Ks. Walji pod wpływem agitacji Redmonda i Lloyd Georga.

Dessant anglików.

Z Hagi telegrafują, że w pobliżu wybrzeża belgijskiego zauważono olbrzymią flotę transportową. Wiadomość tę wiążą bezpośrednio z informacjami z Anglji o zamierzonym dessancie w Blankenberghe i Ostendzie. Celem dessantu jest uderzenie na tyły armji niemieckiej oblegającej Antwerpję.

W ujściu Szeldy (Skaldy) stanęła znaczna liczba angielskich okrętów transportowych.

Manifestacje w Atenach.

Z Aten donoszą do Paryża, że odbyły się tam manifestacje na rzecz Francji. Opinja publiczna domaga się też interwencji rządu greckiego w sprawie umożliwienia Rumunji odebrania Austro-Węgrom Siedmiogrodu.

Dyplomacja bułgarska.

(AP.) Były poseł bułgarski w Atenach Chadzimiszew został przeniesiony do Londynu na miejsce Madzarowa, który został mianowany posłem w Petrogradzie.

Środek zapobiegawczy.

(AP.). Z Londynu telegrafują, że w celu zapobieżenia stosunkom handlowym z krajami nieprzyjacielskimi wydane zostało rozporządzenie, na mocy którego statki z ładunkiem, wysyłanym do portów zachodnio-europejskich oraz mórz Śródziemnego i Czarnego, z wyjątkiem portów Rosji, Francji, Hiszpanji i Portugalji, powinny legitymować się świadectwami o przeznaczeniu końcowem ładunku przed otrzymaniem pozwolenia na wypłynięcie z wód angielskich.

Poddaństwa angielskie.

(AP.). Rząd angielski ogłosił, że cudzoziemcy, poddani Niemiec i Austro-Węgier, przechodząc do poddaństwa angielskiego, powinni przedstawiać pozwolenie swych dawnych rządów na zmianę poddaństwa. Prawo to nabiera mocy w d. 1 stycznia 1915 r.

Z Rumunji.

Do Kopenhagi donoszą przez Wiedeń z Rumunji, że minister wojny niedawno rozpuścił część powołanych pod broń żołnierzy.

O pogwałcenie neutralności Danji.

Na skutek prośby mocarstw trójporozumienia, rząd Stanów Zjednoczonych zarządził surowe dochodzenie w celu ustalenia prawdziwości faktu że, Niemcy pogwałciły w sposób jaskrawy neutralność Danji, tworząc z należących do niej wysp Antylskich na morzu Karaibskiem podstawę operacyjną dla swoich okrętów wojennych.

Bitwa pod Kolinowickiem.

(AP.). Z Cetynji donoszą, że według czarnogórskiego Biura prasowego, czarnogórcy w pobliżu Kalinowika wytrzymali największą bitwę od początku wojny. Austrjacy, mający zamiar rozerwać linję wojsk czarnogórskich, otaczających Sarajewo coraz ciaśniejszem kołem od południa i wschodu, zostali odparci i rozbici. Austrjacy nie byli w stanie nawet ukryć się w Sarajewie i zostali zmuszeni do cofnięcia się do Kalinowika, straciwszy 2000 ludzi. Czarnogórcy zdobyli duży łup wojenny.

Handel angielski.

(AP.) Departament handlu ministerjum spraw zagranicznych w Londynie w d. 25 wrześ. (8 paźdz.) ogłosił wiadomości o ruchu handlowym w miesiącu wrześniu (now. stylu). W porównaniu z sierpniem obroty we wszystkich gałęziach handlu zwiększyły się. Powiększenie się to obejmuje wszystkie rodzaje towarów, stwierdzając, że handlowi angielskiemu towarzyszyło wyśmienite powodzenie od początku wojny. Rzeczywisty wzrost obrotów w zestawieniu z sierpniem we wrześniu był następujący: wwóz prawie o 3 miljony funtów szterl., wywóz o 2,500,000 i obcy surowiec kolonjalny — 750,000. Cyfry powyższe nie obejmują materjałów morsko-wojennych.

(AP.) Londyński komitet giełdy żelaza uchwalił, że członkami i urzędnikami jej nie mogą być poddani Niemiec i Austro-Węgier.

NA FRONCIE ZACHODNIM.

(AP.) Komunikat urzędowy francuski z dn. 26 bm. (9 paźdz.) brzmi:

Na teatrze działań wojennych nie zaszło nic nowego, z wyjątkiem w rejonie Roye, gdzie w ciągu ostatnich dwóch dni wzięto do niewoli 1,600 niemców.

(AP.) Z Bordeaux telegrafują, iż według pogłosek mer miasta Lens i deputowany z Bally wzięty został przez niemców na zakładnika. Urzędownie wiadomość ta nie została potwierdzona.

(AP.) Zrana w piątek aeroplan niemiecki próbował przelecieć nad Paryżem. Czterej lotnicy francuscy poszybowali za nim. Lotnik niemiecki poleciał na wschód.

Z Reims donoszą do „Temps'a", iż niemcy wznowili bombardowanie miasta. Zabito kilku przechodniów. Niemcy widocznie liczą na trafienie w przejeżdżającego prezydenta Poincaré.

OBLĘŻENIE ANTWERPJI.

(AP.) Do Londynu donoszą z Amsterdamu, że bombardowanie Antwerpji trwało dzień i noc. Nad ranem w piątek niemiecki ogień działowy nieco osłabł, ale potem znowu osiągnął najwyższe napięcie. W nocy z czwartku na piątek jakgdyby płonęło całe niebo, odbijając pożar Antwerpji.

Przeszło 500 tys. belgijczyków przybyło do Holandji.

Główna kwatera belgijska przeniesiona została z Antwerpji do wsi sąsiedniej Santoliet nad granicą holenderską.

Król w dalszym ciągu kieruje dzia-

łaniami wojennemi. Miejsce pobytu królowej nie jest wiadome, możliwe jest, iż przejechała do Ostendy.

Antwerpja w dalszym ciągu broni się.

Na morzach.

(AP.) Do „Rheinisch Westf. Ztg." telegrafują z Rotterdamu, że 32 parowce handlowe niemieckie, w tej liczbie parowiec Lloydu „Gneisenau", wiele innych parowców oceanicznych oraz 20 statków reńskich wysadzono w powietrze w Antwerpji.

(AP.) Z Tulonu donoszą do Paryża, że dwa numerowane torpedowce francuskie zetknęły się w pobliżu wyspy Porgerol. Obydwa poszły na dno na głębokości 300 metrów. Wydobyć ich niepodobna. Załogi uratowane, jeden majtek ciężko jest pokaleczony.

(AP.) We francuskiej Radzie ministrów Augagneur zakomunikował, że flota francuska, pod dowództwem admirała de Lapeirera, zabrawszy niezbędne zapasy w Antiwari, skierowała się ku wyspom morza Adrjatyckiego, leżącym między Cattaro a Lissą, następnie zjawiła się pod Raguzą i Gravozą. Zauważywszy dwa pancerniki, władze austrjackie Ragny oraz notable miejscowi opuścili miasto w dwóch pociągach, puszczonych całą siłą pary; ludność słowiańska i włoska pozostała, zachowując zupełny spokój. Eskadra francuska poprzestała na zniszczeniu latarni morskiej oraz stacji telegrafu bez drutu w Gravozie, ponieważ telegraf mógł służyć do celów wojennych. W latarni Vittoni kontrtorpedowiec francuski pochwycił kilku jeńców.

Austrjackie statki wojenne podawnemu ukrywają się w Cattaro i Poli.

Z Cin-dao.

(AP.). Do Tokjo przywieziono 50 jeńców-niemców z Cin-dao.

OSTATNIE TELEGRAMY.

NA FRONCIE PRUSKIM.

Petrograd. (AP.) 27 bm. (10 października). Urzędownie. Ze sztabu Naczelnego Wodza 26 bm. (9 paźdz.):

„Walki na wschodnio-pruskim froncie trwają z poprzednią uporczywością. Cofające się od Ełku wojska niemieckie wysadzają w powietrze mosty".

NA FRONCIE AUSTRJACKIM.

Petrograd. (AP.) 27 bm. (10 października). Urzędownie. Ze sztabu Naczelnego Wodza 26 bm. (9 paźdz.):

„W rejonie pomiędzy Dęblinem (Iwangrodem) a Sandomierzem w niektórych punktach odbywa się wymiana strzałów artyleryjskich z przeciwnikiem, który podszedł do Wisły".

FAŁSZOWANIE OPINJI PUBLICZNEJ.

Rzym. (AP.) Poselstwa niemieckie i austrajcko-węgierskie bardzo często dają prasie włoskiej informacje w celu wprowadzenia w błąd opinji publicznej Włoch o przebiegu operacji wojennych na froncie rosyjsko-galicyjskim. W redakcjach pism wyrobiła się zupełnie określona opinja o tych komunikatach, które drukowane są zawsze z odpowiednimi komentarzami, zwracającymi uwagę na jawny fałsz. Tak np. dziś poselstwo niemieckie rozesłało komunikat, przedstawiający porażkę na Niemnie, jako zwycięstwo, a ucieczkę niemców, jako strategiczny odwrót. Drukując ten komunikat „Messagero" pisze, że w rzeczywistości sytuacja jest wręcz odwrotna, a poselstwo niemieckie okazałoby wielką usługę sprawie, gdyby zmniejszyło gorliwość w zdwajaniu ilości jeńców i gdyby z lekkomyślnością nie do przebaczenia nie pisało, że pod naciskiem wojsk rosyjskich niemcy cofnęli się ze względów strategicznych. Korespondent „Corriera de la Sera" świadek porażki austrjaków powrócił do Włoch i opowiada, że komunikaty austrjackie nie kłamią, ale wprost przemilczają prawdę. W każdej wielkiej bitwie bez względu na rozmiar klęski zawsze znajdzie się jakiś epizod rozdmuchiwany do rozmiarów zwycięstwa, choć w rzeczywistości epizod ten niknie w ogólnym obrazie całkowitej porażki.

W komunikatach urzędowych ogólna porażka zupełnie zasłonięta została przez opis częściowego sukcesu, czego wynikiem jest, że ludność nie ogarnia panika, a w wojsku podtrzymuje się dzielność ducha. Lecz oto ukazują się kozacy i austrjaków ogarnia nieopisane zdumienie, gdyż ani razu w oficjalnych komunikatach nie wspomniano, że austrjakom udało się powstrzymać wtargnięcie rosjan.

Gaz. „Tribuna" zdumiewa się nad pomyślnymi rezultatami, osiągniętemi przez niemców, którym udało się według ich oficjalnych zapewnień, już raz rozbić dwa korpusy rosyjskie, a następnie niemcy te same korpusy rozbili w innej bitwie. Niemcy w ten sposób w braku zwycięstw dawny fakt podają publiczności naiwnej za nowy.

ZGON KRÓLA RUMUŃSKIEGO.

Bukareszt. (AP.) 27 bm. (10 października). Rano nagle zmarł w swym zamku Pelesz na Sinaju król rumuński Karol.

Bukareszt. (AP.) 27 bm. (10 paźdz.). Rumuńska agencja telegraficzna donosi, że król Karol zmarł dziś rano o godz. 6-tej.

ZAGADKOWE STANOWISKO TURCJI.

Bukareszt. (AP.) 27 b. m. (10 października). Do pism donoszą z Konstantynopola, że rządy angielski i włoski poleciły swym okrętom, aby niezwłocznie opuściły porty tureckie na morzach Czarnem i Marmora.

SPECJALNA MISJA.

Bukareszt. (AP.) 27 bm. (10 paźdz.). Według informacji pism porucznik Reichel przyjęty był przez króla Karola, a obecnie wyjechał do Sofji i Konstantynopola.

ZDOBYCIE ANTWERPJI PRZEZ NIEMCÓW.

Kopenhaga. (AP.) 27 bm. (10 października). Główna kwatera niemiecka zawiadamia, że wczoraj rano padły niektóre z fortów wewnętrznej linji fortyfikacyjnej Antwerpji. Wczoraj po południu miasto zajęte zostało przez wojsko niemieckie. Dowódca wojsk oraz cały garnizon opuścili rejon fortyfikacji, tylko niektóre z fortów znajdują się w ręku belgijczyków, lecz okoliczność ta nie może przeszkodzić zajęciu Antwerpji przez wojska niemieckie.

Londyn. (AP.) 27 bm. (10 paźdz.) Według informacji „Daily Chronicle" niemcy weszli do Antwerpji o północy. Ludność zachowała spokój. Większość tych, którzy chcieli wyjechać opuścili miasto przed bombardowaniem.

Biuro prasowe urzędownie donosi o dokonanej wczoraj ewakuacji Antwerpji przez wojska belgijskie.

Według informacji pism po rozpoczętem bombardowaniu Antwerpji, w środę zaczęły spadać na miasto bomby. Gmachy zaczęły płonąć. Tłumy opuszczających miasto mieszkańców zwiększały się z każdą godziną.

Wśród ludności powstała panika która wzmogła się szczególniej wówczas, gdy rzucane przez „Zeppelina" bomby trafiły w rezerwoary nafty. Płonąca nafta rozlała się na brzegu i zmusiła stojące przy brzegu okręty do odpłynięcia, wskutek czego tysiące uciekających pozostało po stronie belgijskiej Szeldy.

Ostatnie statki były dosłownie oblegane przez uciekających, którzy dobijali się na okręta pomimo wysokie taksy przewozowej, dochodzącej do 20 franków za przejazd na brzeg holenderski. Korespondenci opisują sceny sciskające serce. Rodziny rozłączały się. Rozlegał się okropny płacz kobiet i dzieci.

Wyczerpani znużeni belgijczycy zapełniają wszystkie drogi w Hollandji. Pociągi przepełnione belgijczykami przybywają przez Ostendę do Londynu, gdzie powstały specjalne komitety niesienia pomocy belgijczykom.

WOJNA AUSTRJACKO - CZARNOGÓRSKA.

Cetynja. (AP.) 27 bm. (10 paźdz.). Kolumna austrjacka, licząca 10,000 żołnierzy, próbowała przebić się z Gacko do Kalinowika, aby oczyścić sobie drogę do Serajewa, jednakże po dwukrotnem ataku prawego skrzydła czarnogórców, austrjacy zostali odparci i zmuszeni zostali do opuszczenia pozycji.

W ALBANJI.

Skoplje. (AP.) 27 bm. (10 paźdz.). Po bitwie na północ od Koricy pomiędzy epirotami i albańczykami, albańczycy zajęli Elbasanę.

POWRÓT EKSPEDYCJI.

Pietropawłowsk na Kamczatce. (AP.) 27 b. m. (10 paźdz.) Na statku przejechała do Władywostoku ekspedycja, powracająca z półwyspu Czukczów złożona z inżynierów górnictwa Zaksa, Riazanowa, Sztejgera, Kazakowa i 32 robotników ekspedycji. Na czele ekspedycji stał Kraiński.

W zatoce św. Krzyża wykryto kilkadziesiąt przestrzeni złotonośnych.

ROZMAITOSCI.

*** **Grabarze koni.** Dzięki wpływom politycznym wielu zamożniejszych mieszkańców Paryża otrzymało pozwolenie na obserwowanie zbliska toczącej się bitwy pod Soissons. „Widzowie", wyruszywszy w automobilach w stronę huku dział, ustawili się na pagórku w sąsiedztwie Soissons, skąd z wielkiem zainteresowaniem obserwowali pojedynek między artylerją francuską i polową.

Spostrzegł ich pewien francuski oficer sztabu i, podjechawszy, zapytał, po co się zgromadzili na tym pagórku.

— Chcielibyśmy pomódz w niesieniu pomocy rannym — odpowiedział śmiało jeden z zakłopotanych pytaniem widzów.

— W takim razie proszę za mną — zaproponował oficer i poprowadził ich do kwatery Czerwonego Krzyża.

— Oto są ochotnicy — oświadczył oficer do ordynującego lekarza — którzy ofiarują panu swe usługi.

— Doskonale — zauważył lekarz.— Potrzebuję pomocy. Niech panowie wezmą się rączo do łopat i kilofów i niech zakopią leżące naokoło trupy końskie.

Eleganccy paryżanie, chcąc nie chcąc, musieli zabrać się do „grzebania koni". Oczyściwszy okolicę lazaretu polowego z trupów końskich, powrócili z niezbyt wesołemi minami do Paryża. Podobno przyrzekli sobie, że już więcej nie pojadą pełnić funkcji grabarzy zabitych koni.

*** **Tkliwość anglików.** Krążownik angielski, który dokonywał wywiadu na morzu Północnem, spotkał okręt niemiecki i aresztował jego załogę. Kapitan krążownika angielskiego wydał rozkaz zatopienia okrętu niemieckiego. Wymierzono już działa, lecz w tej chwili marynarze angielscy ujrzeli na pokładzie skazanego na zagładę okrętu małego pieska. Artylerzysta angielski opuścił rękę i działo nie wypaliło. Z okrętu spuszczono szalupę. Dopiero, gdy sprowadzono na krążownik pieska zagrzmiały działa i okręt niemiecki poszedł na dno.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Na naukę języka polskiego. Wiktor Burhardt 3 rb., Włodzimierz Światopełk-Mirski 10 rb., zamiast wieńca na grób ś. p. Józefy Golimontowej d-stwo Bujalscy 2 rb., z okazji otrzymanego anonimu z podpisem: „jedna z polek"? W. Gizbert-Studnicki 1 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów. Włodzimierz Światopełk-Mirski 15 rb.

Do polskiego komitetu pań niesienia pomocy rannym. Anna Doboszyńska 50 rb., zamiast wieńca na grób ś. p. najdroższej żony Józefy Golimontowej Wiktor Golimont 10 rb.

Na lazaret kowieńskich rolników. Zamiast powinszowań na imieniny baronowej Teodorowej Bahden S. M. 1 rb., N. R. 1 rb.

Na bezpłatne obiady. Anna Doboszyńska 50 rb., zamiast wieńca na grób ś. p. najdroższej żony Józefy Golimontowej Wiktor Golimont 10 rb.

Na dom Serca Jezusowego. Marja Maksimowicz 1 rb. 50 kop.

Na naukę języka polskiego. I. M. 1 rb., Z. Łapinowa 1 rb., Abram Woronowski 100 rb., Zofja i Jan Żyźniewscy 10 rb., ku uczczeniu ś. p. Stefanji Woyde M. Bagińska 1 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów. I. M. 1 rb., Restytut Sumorok 15 rb., W. W. 3 rb., Zofja i Jan Żyźniewscy 10 rb.

Na lazaret rolników kowieńskich. Marja Wańkowiczowa 10 rb.

Na polski komitet pań niesienia pomocy rannym. Zofja i Jan Żyźniewscy 5 rb.

Dla przybyszów z okolic objętych wojną. Zofja i Jan Żyźniewscy 5 rb.

Na dom Serca Jezusowego. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. matki Marji Żylińskiej syn 5 rb.

Dla chorego studenta IV kursu. Ku uczczeniu ś. p. Marji Czeczottówny Elżbieta Czeczottowa 2 rb.

CENY ZBOŻA.

WILNO, 26 września.

Zakłady przemysłowe, składy towarowe i podjazdówka hr. A. Tyszkiewicza.

	płacono za pud.
Żyto miejscowe furmankowe	110—115
Żyto miejscowe wagonowe	110—114
Żyto rosyjskie	110—114
Owies miejscowy	115—120
Owies rosyjski	120—125
Jęczmień miejscowy	100—110
Jęczmień rosyjski	105—115
Otręby żytnie	83
Otręby pszenne	80
Otręby jęczmienne	— —
Groch miejscowy	— —
Groch rosyjski	— —
Groch Wiktorja	— —
Fasola biała	— —
Fasola żółta	— —
Sól gruba	— —
Sól kuchenna	70
Siano łąkowe	50— 55
Siano koniczyna	60— 65
Słoma	30— 35

Rynek Stefański.

Kartofle za ośminę	90—110
Jaja za dziesiątek	30
Śmietana za kwartę	35— 40
Twaróg za kwartę	12— 15
Gęsi za sztukę	125
Kaczki za sztukę	75—100

Dostarczono na targ 23, 24 i 25 b. m.

Krów	—
Cieląt	38
Kóz	—
Owiec	100
Świń	316
	za pud w kop.
Żywe wieprze	do 750
Bite wieprze	do 750

ZYGMUNT NAGRODZKI

W WILNIE, Zawalna № 11. 45594

Wobec możności dostarczania towarów koleją Poleską i Aleksandrowską, (Bołogoje-Siedlce), **poleca:**

młocarnie, kieraty, wialnie, sieczkarnie, siekacze, parniki, sortowniki do kartofli i inne maszyny i narzędzia sezonu jesiennego; również makuchy lniane w taflach lub mlete.

Prenumeratorzy „Kurjera Litewskiego"

MOGĄ PRENUMEROWAĆ I NABYWAĆ

PO CENIE ZNIŻONEJ

w roku 1914 następujące wydawnictwa:

„Bibljotekę Pamiętników" po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kurj. Lit." rocznie z przesyłką 7 rb. półrocz. rb. 3.50, kwartalnie 1.75; zamiast rb. 8, 4 i 2.

„Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi" Cena zesz. k. 35, z przesyłką k. 40; dla prenumerat. „Kur. Lit." k. 25, z przesyłką k. 30.

„Tygodnik Illustrowany" po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kur. Lit" rocznie z przesyłką rb. 10, półrocznie rb. 5, kwart. 2.50; zamiast rb. 12, 6 i 3.

„Świat" po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kur. Litew." rocznie z przesyłką rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2; zamiast rb. 9 roczn., rb. 4.50 półr. i rb. 2.25 kwart.

„Encyklopedję Humoru" 4 tomy. Cena rb. 10, dla prenumerator. „Kurj. Litewsk." rb. 9.

„Bibl. Dzieł Wyborowych" po zniżonej cenie dla prenumerator. „Kurjera Lit." rocznie rb. 11 k. 60, półrocznie 5.80; zamiast 12.60 i 6.30; w oprawie rocznie rb. 17 kop. 60, zamiast rb. 18.60.

„Tygodnik mód i powieści" (**„NASZ DOM"**) po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kurjera Lit." roczn. rb. 5.40, półr. rb. 2.70; zamiast rb. 6 roczn. i rb. 3 półr.

„Przyjaciel Młodzieży" rocznie rb. 5, półrocznie 2.50, dla prenumeratorów „Kur. Lit." cena zniżona na rb. 4.50 kop. 1 rb. 2 kop. 25; z „Przyjacielem Dzieci" rocznie rb. 6, półr. rb. 3.

„Przyjaciel Dzieci" rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1.50. Cena zniżona dla prenumeratorów „Kur. Lit." rocznie rb. 2 k. 70, półrocznie rb. 1 kop. 35 Prenumeratorzy „Przyjaciela Młodzieży" „Przyjaciela Dzieci", pragnący otrzymać Bibljotekę dla młodzieży (miesięczne ilustr. wydawnictwo książkowe) dopłacają za oprawę kwartalnie po k. 45.

„Mapę Litwy i Białej Rusi" po zniżonej cenie dla prenumerat. „Kurjera Lit." rb. 1, na płótnie rb. 2, (zamiast rb. 2 i 3), przesyłka kop. 50.

Prenumeratę przyjmuje **Administracja „Kurjera Litewskiego"**, w Wilnie, prosp. Ś-to Jerski № 28, telef. № 129.

DOM HANDLOWY

L. i E. METZL i S-ka

niniejszem podaje do wiadomości Sz. Klijenteli,

że OGŁOSZENIA NA DZIEŃ NASTĘPNY

przyjmowane są tylko **do godz. 1-ej po poł.**

Ogłoszenia **podane później,** z powodu warunków technicznych,

w dniu następnym w żadnym razie umieszczone być nie mogą.

Przeprowadzono na ulicę **Niemiecką 3-6.** Skład Fortepjanów **K. Dąbrowskiej.**

Biuro „PRACA" Świętojańska 23. Stręczy pracowników inteligentnych, służbę domową do majątków i w mieście. 45579

Biuro pedagogiczne M. Wojewodzka, **właść. H. KREMEROWA.** Doświadcz. nauczycielki, konwersacja, muzyka. Nauczyciele, Studenci, cudzoziemki, frebianki, bony rosjanki, niemki. W. Pohulanka 7, telef. 2-36 45498

D-r C. KONECZNY po specjalizacji zagranicą. Chirurgja jamy ustnej, **choroby zębów,** regulowanie krzywych zębów. Stosowanie Radjum i elektryczności. Nowości w sztucznych zębach. **Żandarmski № 9.** Godz.: 10—12 i 4—6. 39774

Sprawy rozwodowe prowadzę we wszystkich konsystorzach, rady i starania o usynowienie, uprawnienie i przypisanie się do szlachectwa, redagowanie próśb na imię Najwyższe **R. N. Mozes,** Wilno, Jarosławska № 1 m. 7. 4196

Praktyczny, trzeźwy, uczciwy, inteligentny człowiek, nie podszyty strachem, mogący przetrwać najgorsze czasy na powierzonym mu stanowisku, mający za sobą rekomendacje bardzo poważnych osób, **poszukuje posady administratora, do zarządu dużym domem, lub kilkoma domami w Wilnie.** O bliższe szczegóły dowiedzieć się można u J. Otockiego w Wilnie, ul. Wileńska № 25. 45509

Polak lekarz praktyk może mieć dobry zarobek w miasteczku gub. Wileńskiej, (znajomość akuszerji). Szczegóły: Wilno, W. Pohulanka 18, m. 5 d-ra Kozłowskiego. 44123

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Inteligentna młoda panienka, posiadająca dobrze język polski i rosyjski, z patentem rządowego zakładu, poszukuje lekcji, Wiadomość w „Kurjerze Litewskim".

Nauczycielka z dyplomem gimnazjum rządowego poszukuje lekcji lub korepetycji. Staro-Chersońska 4—6.

Student IV kursu poszukuje lekcji na wyjazd, 8 letnia praktyka. Zwierzyniec, Sosnowa 8 m. 1. Studentowi. 46400

Student Uniwer. posiadający rekomendację znanych domów, poszukuje lekcji lub kondycji na wyjazd. Łaskawe oferty przyjmuje Kurjer, dla „Potrzebujący". 45562

Studeat matematyk starszego kursu, złoty medal gimnazjum, wieloletnia praktyka, udziela lekcji matematyki, doskonały rosyjski, rekomendacja. Botaniczna 1. Piekarnia. 45550

Student fizyko-matematyk poszukuje korepetycji. Zamkowy zaul. 6—3. 45553

Stowarzyszenie nauczycielek. Tatarska 5—4, poleca nauczycielki, nauczycieli, bony. 41322

Uczeń VIII kl. Wileńskiej Szkoły Handlowej poszukuje lekcji. Oferty piśmienne do Administracji „Kurjera Litewskiego", pod literami S. M.

Kupno i sprzedaż.

Króliki rasowe młode (niebieskie popielice i srebrzyste) do sprzedania w Pośpieszce ulica Piękna 16 druga za restauracją, dom A. Skarzyńskiego. Oglądać można w niedzielę i święta.

Psy Saint-Bernardy 3-y letni i roczny tanio do sprzedania. Wiadomość w Kurjerze Litewskim. 45559

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

Lokaj kawaler, wolny od powinności wojskowej, potrzebny zaraz do domu obywatelskiego w Wilnie, tylko ze świadectwami od osób znanych, zgłaszać się osobiście lub listownie, Prospekt Ś-to Jerski 28, m. 1, do M. D. od 5—6 po południu. 45382

Ogrodnik żonaty, trzeźwy, dobrze znający swój fach poszukuje posady, może zastąpić ekonoma lub pisarza prowentowego. Wilno, Zawalna 8. Łopacińskiemu. 45549

Poszukuje zajęcia biurowego na wsi inteligentna, młoda osoba, posiadająca patent zakładu rządowego. Oferty piśmienne do biura ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka. Wilno, Wielka 96, dla A. A.

Mieszkania.

Do wynajęcia rozmaite mieszkania. Ulica Kasztanowa (b. Kazańska) № 4, Preobrażeńska № 11, Skopówka № 3. 45403

Mieszkanie z 3 pokoi; umeblowane, elektryczność, opał, telefon, usługa, przy obywatelskiej, polskiej rodzinie do wynajęcia od zaraz. Wiadomość w Kurjerze Litewskim. 45556

Potrzebne dwa pokoje umeblowane, dla dwóch panów, w okolicy Dominikańskiej ulicy, przy spokojnej, chrześcijańskiej rodzinie, możliwie bez dzieci. Z usługą, samowarami i bezwzględnie czyste. Oferty składać Hotel Europejski. № 52. 45438

Pokój duży elegancko umeblowany, na żądanie z obiadami. Kamienna 5—6. 45388

Pokój do wynajęcia od zaraz w inteligentnej polskiej rodzinie. Zwierzyniec, ul. Znamieńska № 22 m. 11, (wejście od ul. Sosnowej). Tamże przyjmę uczni starszych klas na mieszkanie.

Różne.

Kanalizację i wodociągi projektuje i wykonywa w nieruchomościach obywatelskich miejskich Inżynier Antonowicz, Chersońska № 6. 8350

WYSZEDŁ Z DRUKU I JEST DO NABYCIA

„PRZEWODNIK KOLEJOWY PO KRAJU PÓŁNOCNO-ZACHODNIM"

w cenie **25** kop. za egzemplarz,

Żądać w księgarniach i kioskach kolejowych.

ZAKŁAD Gimnastyczno-ortopedyczny Wandy Falkowskiej pod kier. D-rā **T. Dembowskiego** Wilno, Gubernatorska № 1. (róg Wileńskiej). Przyjmuje zapisy od 3 do 5. 45587

DRZEWKA OWOCOWE 3—4 letnie **DO NABYCIA** ze szkółek w Siemkowie (pod Mińskiem). **Odmiany wyborowe. Ceny niskie.** Katalogi wysyłają się na żądanie. ADRES: pocz. Mińsk, skrzynka pocz. № 10.

DRUKARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO w WILNIE. PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE.

TŁOMACZĘ Z języka angielskiego na rosyjski i z rosyjskiego na angielski korespondencję literacką handlową. Zwracać się do redakcji gazety „Siewiero-Zapad. Gołos".

BIURO PRZEPISYWAŃ A. SKARŻYŃSKIEJ W WILNIE, Tatarska 12, telef. 1002. Szybkie i dokładne wykonanie poleceń. PRZYJMUJE UCZENICE.

Wyszła z druku i jest do nabycia KSIĄŻKA INFORMACYJNA **„WILNO W KIESZENI"** (wydanie 1915 r.) 230 stronic. Plan miasta Wilna. **Cena 60 kop.** Żądajcie we wszystkich lepszych księgarniach.

Wydawca: Dr. Tadeusz Dembowski. Za Redaktora: Bronisław Medekcza

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.